

S E N T E N C J A W Y R O K U .

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ!

Dnia 2 kwietnia 1947 roku.

N A J W Y Z S Z Y T R Y B U N A Ł N A R O D O W Y

pod przewodnictwem Sędziego N.T.N. Dr Alfreda Eimera

przy udziale Sędziów N.T.N.:

Witolda Kutznera

Dr Józefa Zembatego

i ławników posłów Sejmu Ustawodawczego: Michała Gwiazdowicza

Wincentego Kępczyńskiego

Aleksandra Ōlchowicza

Franciszka Zmijewskiego,

w obecności Prokuratorów N.T.N.:

Dr Tadeusza Cypriana i

Mieczysława Siewierskiego

oraz protokółantów aplikantów sąd.:

Irminy Zmysłowskiej i

Bogdana Rentflejsza,

rozpoznawszy w Warszawie w dniach od 11 do 29 marca 1947 roku  
sprawę

RUDOLFA FRANZA FERDINANDA HÖSSA, urodzonego dnia 25 listo-  
pada 1900 roku w Baden-Baden, syna Franciszka Ksawerego Hössa  
i Pauliny Speck, żonatego, ojca 5-ga dzieci, bogowiercy, obywa-  
tela niemieckiego, przebywającego w areszcie tymczasowym w War-  
szawie,

o s k a r ż o n e g o o t o , ż e :

I. od dnia 1 wrzesnia 1939 roku do maja 1945 roku na obszarze  
Rzeszy Niemieckiej, a od 1 maja 1940 roku do wrzesnia 1944 r.

2

nadto na obszarze okupowanym Rzeczypospolitej Polskiej

brał udział w organizacji przestępczej pod nazwą niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej (NSDAP), która wytknęła sobie za cel poddanie swemu władztwu innych narodów przez planowanie, organizowanie i dokonywanie zbrodni przeciw pokojowi, zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości, oraz w organizacji przestępczej, a mianowicie w sztafetach ochronnych (Schutzstaffeln - SS);

II. w czasie od dnia 1 maja 1940 roku do końca października 1943 roku, będąc komendantem w całości założonego i rozbudowanego przez siebie obozu koncentracyjnego w Oświęcimie - na okupowanym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej - następnie w czasie od grudnia 1943 do maja 1945 szefem urzędu D.I w Głównym Urzędzie Gospodarki i Administracji SS, przy czym w ciągu czerwca, lipca i sierpnia 1944 roku nadto dowódcą Garnizonu SS w Oświęcimie,

jako jeden ze współtwórców niemieckiego hitlerowskiego systemu udręczeń i wyniszczenia narodów w przeznaczonych na ten cel obozach koncentracyjnych i miejscach zagłady, kierował wprowadzeniem w życie tegoż systemu w podległym mu obozie oświęcimskim w stosunku do osób z pośród ludności cywilnej polskiej i żydowskiej, a także wielu innych narodowości, przebywających na okupowanych przez Niemcy obszarach Europy, oraz w stosunku do sowieckich jeńców wojennych i w ten sposób, działając bądź osobiście, bądź przez podległy mu personel obozowy, rozmyślnie:

1. pozbawił życia z pośród wymienionych osób:

- a) około 300.000 ludzi osadzonych w obozie w charakterze więźniów ujętych w ewidencję obozową,
- b) około 4.000.000 ludzi, głównie Żydów, przywiezionych do obozu transportami z różnych krajów Europy w celu bezpośredniej zagłady i dlatego nie wykazywanych w ewidencji obozowej,
- c) około 12.000 jeńców sowieckich, osadzonych w obozie koncentracyjnym wbrew przepisom prawa międzynarodowego o traktowaniu jeńców -

przez uduszenie w komorach gazowych, urządzonych w obozie, przez rozstrzelanie, a w poszczególnych przypadkach przez powieszenie, przez śmiertelne zastrzyki fenolu lub doświadczenia lekarskie powodujące śmierć, przez systematyczne stopniowe zagłodzenie, przez wytwarzanie szczególnych warunków życia obozowego, wywołujących powszechną śmiertelność, przez nadmierną pracę więźniów i bestialski sposób traktowania więźniów przez załogę obozową, pociągający za sobą natychmiastową śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała;

2. znęcał się nad osadzonymi w obozie więźniami:

- a) fizycznie - przez stworzenie dla nich specjalnych warunków pobytu, powodujących dolegliwości i cierpienia fizyczne, oraz potęgujących choroby, w szczególności przez tortury zadawane więźniom w czasie ich przesłuchiwania oraz przez nieludzki system kar obozowych, a nadto
- b) moralnie - przez znieważania czynne i słowne godności ludzkiej więźniów, zwłaszcza kobiet, oraz przez zmuszanie przemocą do znoszenia przez więźniów wszelkich cierpień i poniżeń oraz całego systemu obozowego;

3. kierował masowym rabunkiem mienia, przeważnie kosztowności, odzieży i innych wartościowych przedmiotów, odbieranych osobom przybywającym do obozu, a zwłaszcza tym, które wprost z transportu kierowane były na zagładę do komór gazowych, lub zabieranych po osobach zmarłych w obozie, co często połączone było z profanacją zwłok, polegającą na wyrywaniu ze szczęk złotych koron i protez oraz na obcinaniu długich włosów kobiecych.

to jest o czyny przewidziane: pod I. w art.4 §1 dekretu z dnia 31.VIII.1944 roku w brzmieniu noweli z dnia 15.XII.1946 roku (tekst jednolity Dz.U.R.P.Nr.69 poz.377), a pod II, które mają charakter przestępstwa ciągłego, w art.1 pkt.1 ~~tego~~ i art.2 tegoż dekretu, w zbiegu z art.225, 235 §1, 236 §1, 246, 248 i 259 k.k. z 1932 roku i podlegające karze z art.1 tegoż dekretu -

na zasadzie art.6 pkt.2, 8 i 14 dekretu z dnia 22.I.1946 roku (Dz.U.R.P.nr.5 poz.45), w brzmieniu dekretu z dnia 17.X.1946 (Dz.U.R.P.Nr.59 poz.325)

u z n a j e

**Ix** Oskarżonego RUDOLFA FRANZA FERDINANDA HOSSA winnym tego, że:

I. od dnia 1 września 1939 roku do maja 1945 roku na obszarze Rzeszy Niemieckiej, a od 1 maja 1940 roku do września 1944 r. nadto na obszarze okupowanym Rzeczypospolitej Polskiej

brał udział w organizacji przestępczej pod nazwą sztafety ochronnych (Schutzstaffeln - SS), które służyły niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej (NSDAP) do popełniania

zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, a która to partia, do której oskarżony również należał, wytknęła sobie za cel poddanie swemu władztwu innych narodów - a więc zbrodni z art.4 dekretu z dnia 31.VIII.1944 roku, w brzmieniu noweli z dnia 15 grudnia 1946 roku (tekst jednolity, Dz. U.R.P.Nr.69 poz.377);

II. w czasie od dnia 1 maja 1940 roku do końca października 1943 roku będąc komendantem<sup>W</sup>całości założonego i rozbudowanego przez siebie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu - na okupowanym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej - następnie w czasie od grudnia 1943 roku do maja 1945 roku szefem Urzędu D.I w Głównym Urzędzie Gospodarki i Administracji SS, przyczem w ciągu czerwca, lipca i sierpnia 1944 roku nadto dowódcą Garnizonu SS w Oświęcimiu

jako jeden ze współtwórców niemieckiego hitlerowskiego systemu udręczeń i wyniszczenia narodów w przeznaczonych na ten celach obozach koncentracyjnych i miejscach zagłady, kierował wprowadzeniem w życie tegoż systemu w podległym mu obozie oświęcimskim w stosunku do osób z pośród ludności cywilnej polskiej i żydowskiej, a także wielu innych narodowości, przebywających na okupowanych przez Niemców obszarach Europy, oraz w stosunku do sowieckich jeńców wojennych - i w ten sposób, działając bądź osobiście, bądź przez podległy mu personel obozowy, rozmyślnie :

1. brał udział w dokonywaniu zabójstw z pośród wymienionych

osób;

- a) około 300.000 ludzi osadzonych w obozie w charakterze więźniów ujętych w ewidencję obozową,
- b) nie dającej się bliżej ustalić ilości ludzi, wynoszącej jednak najmniej 2.500.000, głównie Żydów przywiezionych do obozu transportami z różnych krajów Europy w celu bezpośredniej zagłady i dlatego nie wykazywanych w ewidencji obozowej,
- c) co najmniej 12.000 jeńców sowieckich osadzonych w obozie koncentracyjnym wbrew przepisom prawa narodów o traktowaniu jeńców -

np. przez uduszenie w komorach gazowych, spalanie żywcem, rozstrzeliwanie, śmiertelne zastrzyki, doświadczenia lekarskie, zagłodzenie, wytwarzanie szczególnych warunków życia obozowego, wywołujących powszechną śmiertelność i t.p.

2. działał na szkodę osób spośród ludności cywilnej, osób wojskowych i jeńców wojennych przez:

- a) utrzymywanie ich w stanie niewolnictwa połączonym z więzieniem w zamkniętym obozie i najrozmaitszymi udręczeniami fizycznymi i moralnymi, jak głodzeniem, zmuszaniem do pracy nad siły, torturowaniem, wymierzaniem nieludzkich kar, powodowaniem ciężkich schorzeń, poniewieraniem godności ludzkiej i t.p.,
- b) braniu udziału w masowym rabunku mienia, przeważnie kosztowności, odzieży i innych wartościowych przedmiotów, odbieranych osobom przybywającym do obozu, a zwłaszcza tym, które wprost z transportu kierowane były na zagładę do komór gazowych, lub zabieranych po osobach, zmarłych w obozie, co często połączone było z profanacją

zwłok, polegającą na wrywaniu ze szczęk złotych koron i protez, oraz na obcinaniu włosów kobiecych -

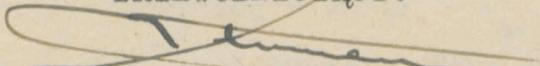
którymi to czynami dopuścił się zbrodni z art.1 pkt.1 i art.2 powołanego dekretu;

III. skazuje oskarżonego RUDOLFA FRANZA FERDINANDA HOSSA za powyższe czyny z mocy art.1 powołanego dekretu przy zastosowaniu art.33 §2 k.k.

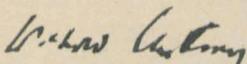
n a k a r ę ś m i e r c i ;

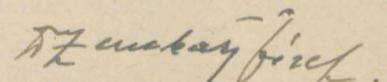
IV. na zasadzie art.7 powołanego dekretu, przy zastosowaniu art.52 §2 k.k. orzeka utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, oraz przepadek całego mienia skazanego, zaś kosztami postępowania karnego obciąża Skarb Państwa.

PRZEWODNICZĄCY:

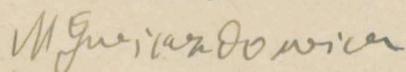
  
/-/ Dr Alfred Eimer

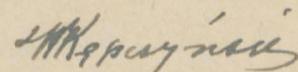
SĘDZIOWIE N.T.N.

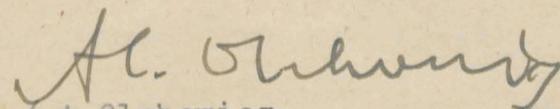
  
/-/ Witold Kutzner

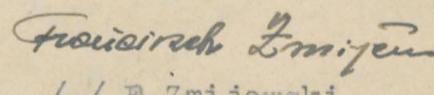
  
/-/ Dr Józef Zembaty

Ławnicy - Posłowie Sejmu Ustawodawczego:

  
/-/ M. Gwiazdowicz

  
/-/ W. Kępczyński

  
/-/ A. Olchowicz

  
/-/ F. Zmijewski

## U z a s a d n i e n i e .

---

8

### I.

Przedmiotem ustaleń Najwyższego Trybunału Narodowego w tej sprawie jest w zasadzie możliwie dokładne zobrazowanie tego wszystkiego, co się działo w obozie oświęcimskim, znanym w świecie pod nazwą "Konzentrationslager Auschwitz - Birkenau", który w okresie drugiej wojny światowej, stał się miejscem<sup>W</sup> męczeństwa i śmierci paru milionów ludzi z wszystkich krajów podbitych przez Niemcy Hitlerowskie, a przede wszystkim z Polski, oraz stwierdzenie, jakie były przyczyny i cel tego nieznanego w dziejach barbarzyństwa. Ten obraz byłby niezupełny, gdyby się w nim pominęło osobę oskarżonego Hössa. W tym barbarzyństwie odegrał bowiem niepoślednią rolę. Z tego powodu Najwyższy Trybunał Narodowy zajął się na wstępie swych rozważań jego osobą.

Z wyjaśnień oskarżonego okazuje się, że miał stosunkowo zamożnych rodziców. Ojciec oskarżonego, był<sup>(założony)</sup> major niemieckich wojsk kolonialnych w Afryce południowo-wschodniej, prowadził, po zwolnieniu z wojska, dobrze prosperujący handel kawą i herbatą, który jego żona odziedziczyła po rodzicach.

Po ukończeniu 5-ciu klas państwowego gimnazjum humanistycznego w Mannheim, oskarżony, wbrew woli rodziny, która pragnęła, by poświęcił się stanowi duchowemu i został misjonarzem, wstąpił w r. 1916 jako ochotnik, do służby w wojsku niemieckim i wyjechał do Turcji, oraz brał udział w walkach w Iraku i Palestynie. Zawieszenie broni z października 1918 r. zastało oskarżonego w Damaszku, skąd w roku 1919 powrócił do domu w stopniu sierżanta.

Po powrocie do Niemiec i zwolnieniu z wojska, oskarżony już w styczniu 1919 r. zgłosił się do wschodnio-pruskiego korpusu ochotniczego w Królewcu. Z korpusu tego został wysłany do Rygi i przydzielony do korpusu ochotniczego Rossbacha, który walczył

w krajach bałtyckich. W styczniu 1920 r. oskarżony powrócił wraz z tym korpusem do Rzeszy i wraz z nim zajął się, po przeszkoleniu, zwalczaniem elementów lewicowych w Zagłębiu Ruhry. Po zakończeniu tych walk i rozwiązaniu korpusu Rossbacha, oskarżony osiedlił się w okolicy Wrocławia, gdzie pracował w majątku ziemskim.

W maju 1921 r., po wybuchu powstania śląskiego, oskarżony walczył znów przeciw powstańcom śląskim wraz z korpusem Rossbacha, który ponownie powołano do życia, poczym powrócił do pracy w rolnictwie. W tym czasie oskarżony zetknął się z ludźmi o nastawieniu narodowo-socjalistycznym, którzy szukali jakiegoś wyjścia z sytuacji, w jakiej znalazły się Niemcy na skutek przegranej, a zawinionej przez siebie wojny. Ci ludzie urządzili w listopadzie 1922 r. zjazd byłych uczestników walk korpusu Rossbacha, na którym wygłosił przemówienie Adolf Hitler, który już wówczas uchodził w Bawarii za politycznego reprezentanta ruchu narodowo-socjalistycznego. Pod wpływem tego przemówienia, oskarżony zapisał się zaraz do niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej /N.S.D.A.P./, po uprzednim oficjalnym wystąpieniu z Kościoła katolickiego. W partii oskarżony otrzymał nr 3.240. Na wiosnę 1923 r. niemiecka ludność Zagłębia Ruhry, przeprowadzała bierny bojkot i czynny sabotaż rządów władz francuskich. Czynnym sabotażem kierował Albert Leon Schlageter, który został wydany władzom francuskim przez niejakiego Kadowa, byłego członka korpusu Rossbacha, zatrudnionego wraz z innymi członkami korpusu w majątku ziemskim, w pobliżu miejscowości Parchim, zarządzanym przez Martina Bormanna, późniejszego szefa kancelarii Rzeszy. W krótkim czasie po ujęciu Schlagetera przez władze francuskie, Kadow powrócił w okolice Parchim i rozpoczął agitację na rzecz Francuzów.

Po stwierdzeniu tego faktu, utworzyła się grupa złożona z byłych członków korpusu Rossbacha, w ich liczbie oskarżonego, która

porwała Kadowa i uprowadziła do lasu, oraz zastrzeliła. Za udział w tej zbrodni, oskarżony został skazany przez Sąd Państwowy dla Ochrony Republiki, na dziesięć lat więzienia. Tę karę odbywał oskarżony do roku 1929, w którym został zwolniony na skutek amnestii. Po opuszczeniu więzienia oskarżony ożenił się i pracował w majątku ziemskim w Meklemburg<sup>ii</sup>. W tym czasie oskarżony wstąpił do organizacji "Artman<sup>a</sup>". Do organizacji tej należał również Heinrich Himmler, którego oskarżony poznał wtedy bliżej. Przed tym, t.j. od roku 1921, znał go bowiem tylko powierzchownie.

Organizacja "Artaman" miała na celu pomagać w osiedlaniu się na roli tym młodym Niemcom, którzy w związku z ówczesnym bezrobociem nie mieli odpowiedniego zajęcia. Organizacja ta chciała ten cel osiągnąć, po odpowiednim rolniczym wykszoleniu swych członków, w drodze podziału między nich wielkich, zadłużonych dóbr i ułatwienia im powolnego przenikania do polskich Prus Zachodnich i Poznańskiego. Niezależnie od tych oficjalnych celów, członkowie tego związku myśleli już wówczas o zdobyciu dalekich obszarów Wschodu, czemu dał wyraz Himmler w jednym z przemówień w czasie obrad członków związku. Na wiosnę 1934 r. oskarżony wstąpił dobrowolnie do ogólnej SS /Allgemeine SS/ i zorganizował oddział konnicy SS /SS Reiterei/.

W ogólnej SS otrzymał oskarżony nr 193.616 oraz stopień t.zw. "Unterschar<sup>ar</sup>führera", t.j. sierżanta. W czerwcu 1934, odbył się w Szczecinie przegląd wszystkich oddziałów konnych SS, dokonany przez Himmlera, jako szefa SS. Po tym przeglądzie, w którym wziął również udział oddział oskarżonego, Himmler zaproponował oskarżonemu wstąpienie do czynnej służby w SS. Na tę propozycję oskarżony zgodził się po namyśle, poczym otrzymał pisemne powołanie do służby w obozie w Dachau. W obozie tym, oskarżony był zajęty do maja 1938 r., początkowo jako zwykły "SS-man" w batalionie wartowniczym,

a następnie - po przejściu odpowiedniego przeszkolenia kolejno w charakterze instruktora, "block" i "raportführera", oraz kierownika oddziału administracyjnego mieniem więźniów.

W maju 1938 r. oskarżony awansował do stopnia "Untersturmführera" t.j. podporucznika, poczem został przeniesiony do obozu w Sachsenhausen, gdzie objął funkcje najpierw adiutanta komendanta obozu, a następnie z końcem 1939 r. t.zw. "Schutzhaftlagerführera". W Sachsenhausen pracował oskarżony do 17 kwietnia 1940 r., awansując w tym czasie do stopnia "Obersturmführera", t.j. porucznika, a następnie "Hauptsturmführera", t.j. kapitana. Z końcem kwietnia 1940 r. oskarżony został przeniesiony do Oświęcimia w celu założenia tam obozu i kierowania nim, w charakterze komendanta.

Za prace przeprowadzone w tym obozie, oskarżony został odznaczony w dniu 20.IV.1943 r. wojennym krzyżem zasługi I klasy z mieczami, podobnie jak szef krematoriów oświęcimskich "SS Hauptscharführer" Otto Moll, które to odznaczenie, według rozporządzenia z dnia 18.X.1939 r./R.G.Bl.I.2069/ mogło być przyznane jedynie za zasługi poniesione w "narzuconej" Niemcom wojnie, przyczym krzyżem z mieczami dekorować miano tylko ludzi, którzy oddali szczególne zasługi w czasie pracy dokonywanej w zasięgu działania broni nieprzyjacielskiej lub za szczególne zasługi wojskowe przy prowadzeniu wojny.

Na stanowisku komendanta obozu oświęcimskiego oskarżony pracował do pierwszych dni listopada 1943 r., początkowo w stopniu "Sturmbannführera", t.j. majora, a następnie "Obersturmbannführera", t.j. podpułkownika. W pierwszej połowie listopada 1943 r., oskarżony został przeniesiony do Berlina, na stanowisko szefa urzędu D.I. w Głównym urzędzie Gospodarki i Administracji SS /W.V.H.A./ i pozostawał na nim do zakończenia działań wojennych,

12

przy czym w ciągu czerwca, lipca i sierpnia 1944 r. był nadto dowódcą garnizonu SS w Oświęcimie.

Powyższe okoliczności ustalił Najwyższy Trybunał Narodowy na podstawie wyjaśnień oskarżonego, popartych w dużej mierze zeznaniami szeregu świadków i odczytanymi dokumentami.

Z wyczerpujących wyjaśnień oskarżonego wynika, że znał bodaj wszystkie przestępcze cele organizacji SS i to bardzo dobrze, bo z ust Himmlera i innych dygnitarzy hitlerowskich, którzy darzyli go pełnym zaufaniem i nie mieli przed nim żadnych tajemnic w tym kierunku. Z tego źródła, a także z własnych spostrzeżeń w obozach w Dachau i Sachsenhausen, oskarżony dowiedział się też o zbrodniczych metodach, jakimi posługiwała się ta organizacja, dla urzeczywistnienia swych przestępczych celów. Jakość tych metod, a zwłaszcza metod stosowanych w obozie w Sachsenhausen po dniu 1.IX.1939 r. w stosunku do Polaków, budziła grozę. Okazuje się to dowodnie z zeznań wielu świadków, w zwłaszcza Paula Hönigsa, rodaka oskarżonego, który stwierdził, że w obozie tym stosowano również t.zw. chińską torturę, która polegała na umieszczeniu szczura, przykrytego wiadrem na gołym ciele człowieka i trzymaniu pod nim tego szczura tak długo, dopóki ten nie odzyskał wolności przez otwór, jaki wygryzł w ciele człowieka, w ten sposób torturowanego.

Tę torturę zastosowano do jednego z pułkowników W.P., który na skutek tego zmarł w strasznych męczarniach. /Tom V, karta 169/.

Według art.4 § 3 pkt b/ dekretu z dnia 31.VIII.1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy, w brzmieniu obwieszczenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 11.XII.1946 r. /Dz.U.R.P.Nr 69, poz.377/, udział w sztafetach ochronnych /Schützstaffeln - SS/, w jakimkolwiek charakterze, jest przestępnym.

Ten przepis, który w tym kierunku jest zresztą zgodny z treścią wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojennego w Norymberdze,

oraz wyroków Najwyższego Trybunału Narodowego w sprawie Amona Götha i innych, jest dla polskich sądów wiążący.

## II.

A/ Twórcą niemieckich obozów koncentracyjnych był Herman Göring, który jako pruski premier ministrów i pruski minister spraw wewnętrznych, stanął w r.1933 bezpośrednio po objęciu władzy przez Hitlera na czele policji pruskiej, a zwłaszcza na czele zorganizowanego i powołanego wówczas do życia tajnego pruskiego urzędu policji /Das Geheime Staatspolizeiamt/. Pod kierownictwem Göringa i na jego rozkaz, więziono wówczas w Prusach przeciwników politycznych, w różnych budynkach, najczęściej nieczynnych fabrykach. Drugim ośrodkiem obozów była wówczas Bawaria, w której już w kwietniu 1933 r.założono pierwszy obóz koncentracyjny, t.j.obóz w Dachau. Zasady, według których zorganizowano ten obóz, były później stosowane w innych obozach.

W początkowym okresie rządów hitlerowskich, obozy rozsiane po terenie Rzeszy, były zorganizowane różnolicie, przez poszczególne policje krajowe. Ujednoczenie organizacyjne obozów, podobnie jak policji niemieckiej, przeprowadził dopiero Heinrich Himmler w latach 1936 do 1941. Wynikiem tej działalności Himmlera było zwłaszcza podporządkowanie sobie jako ministrowi spraw wewnętrznych i "Reichsführerowi SS" i szefowi niemieckiej policji, wszystkich jednostek policyjnych i obozów na terenie Rzeszy, a przede wszystkim Głównego Urzędu Policji Bezpieczeństwa Rzeszy /Reichssicherheitshauptamt - R.S.H.A./, na którego czele stał Kaltenbrunner, oraz Głównego Urzędu Gospodarczego i Administracyjnego SS /SS Wirtschafts- und Verwaltungshauptamt - W.V.H.S./, którym kierował "Obergruppenführer" Pohl. Te oba urzędy główne były związane ze sprawami obozów. R.S.H.A.dzielił się na 7, a w pewnych okresach na 8 urzędów, spośród

których urzędy IV i V miały znaczenie dla obozów. Szefem urzędu nr IV, który obejmował funkcje tajnej policji państwowej /Gestapo/, był Gruppenführer Müller. Jego urząd rozpadał się na pięć grup, a mianowicie grupy: IV A, IV B, IV C, IV D, i IV E. Spośród tych grup ze sprawami obozów wiążą się grupy: IV B dla spraw kościołów politycznych, sekt i Żydów, z radcą ~~urzędowym~~ Rothem na czele, oraz grupa IV C dla spraw aresztu ochronnego /Schutzhaft/ z kierownikiem dr Berndorfem. Tak grupa Rotha jak Berndorfa rozpadały się na 4 referaty, spośród których w grupie Rotha należy wymienić referat 4 Eichmanna dla spraw żydowskich.

W.V.H.A. rozpadał się na 5 grup urzędowych, z których najistotniejsze znaczenie dla obozów posiadała grupa urzędowa "D", pod nazwą inspekcja obozów koncentracyjnych /Inspektion der Konzentrationslager/, na czele której stał "Gruppenführer" Glücks. Grupa "D" dzieliła się także na 5 urzędów, t.j. urzędy D.I, D II, D III, D IV i D V, które wszystkie miały znaczenie dla obozów. W okresie od grudnia 1943 r. do maja 1945 r.; oskarżony był właśnie szefem jednego z tych urzędów; t.j. D I, który nosił nazwę "Zentralamt-Politische Abteilung".

Oficjalną nazwą, którą oznaczano obozy koncentracyjne w Rzeczy i w krajach podbitych przez Niemcy było określenie "Konzentrationslager", a w skrócie "K.L.", zamiast którego to skrótu, używano popularnie skrótu "K.Z.". Dla określenia obozów używano w Niemczech i innych nazw np. "Arbeitslager", t.j. obóz pracy, "Zivil-Interniertenlager", t.j. obóz internowanych osób cywilnych, "Frauenlager", t.j. obóz kobiecy i t.p. Oficjalne oznaczenie nie odpowiadało często jego właściwemu charakterowi. Ze względu na to, do oznaczenia tego nie można przywiązywać większej wagi. Każdy z niemieckich obozów posiadał większą lub mniejszą ilość związanych z

15  
nim organizacyjnie filii, nazywanych obozami pobocznymi /Nebenlager/, obozami pracy /Arbeitslager/, obozami szczepowymi /Zweiglager/, obozami zewnetrznymi /Aus<sup>s</sup>enlager/ i t.p. Przez cały czas istnienia Rzeszy bylo w Niemczech 13 obozow koncentracyjnych w pelnym organizacyjnym znaczeniu tego okreslenia. Wokol nich powstalo za<sup>s</sup> do konca 1944 r. okolo 900 obozow filialnych.

Wedlug przepisow sluzbowych dla obozow koncentracyjnych, ktore byly oznaczone nazwa "regulamin obozow koncentracyjnych" i zostaly rozeslane jako tajny druk wszystkim komendantom obozow, na czele obozu koncentracyjnego stal komendant obozu /Lagerkommandant/, ktory byl w pelni odpowiedzialny za calosc obozu i wszystkie jego sprawy. Komendant obozu mial do pomocy szereg oficerow, podoficerow i zolnierzy SS. Zarzad obozu koncentracyjnego dzielil sie na oddzial I/, t.j. komendanture z adiutantura, II/ obejmujacy sprawy polityczne, III/ t.j. kierownictwa obozu, IIIa/ skupiajacy kierownictwo zatrudnienia wienziow, IV/ t.j. administracje, V/ obejmujacy sprawy sanitarne i lekarskie oraz VI/ dotyczacy spraw szkolenia.

Okolicznosci powyzsze ustalil Najwyzszy Trybunal Narodowy na podstawie wyjasnie<sup>n</sup> oskarzonego i odczytanych dokumentow.

Cel obozow koncentracyjnych w dozlaczonym do akt odpisie dokumentu bez daty /Tom 12, karty 3 i 24/ okreslano w sposob nastepujacy: Oboz koncentracyjny ma na celu zabezpieczenie tych wszystkich osob, usposobionych wrzgo wzgledem narodu i panstwa, ktore przez swoje zachowanie sie zagrazaja calosci i bezpieczenstwu narodu i panstwa, ktore zatem ze wzgledow bezpieczenstwa, ze wzgledow wychowawczych lub tytulkiem sredka zapobiegawczego musza byc pozbawione wolnosci osobistej na podstawie postanowien ustawowych. Takich szkodnikow narodu skazuje sie nakazem aresztowania na areszt ochronny lub zapobiegawczy i skierowuje do obozow koncentracyjnych.

cyjnych. Obok tego, obozy koncentracyjne służyły innym celom, gdyż w wielu z nich wykonywano liczne egzekucje, tak pojedyncze, jak zbiorowe, a w niektórych przeprowadzano nawet masowe zniszczenie całych grup narodowościowych lub rasowych.

Zakres władzy komendanta obozu i innych władz obozowych w stosunku do więźniów, był dość duży. Okazuje się to z dołączonego do akt /Tom dodatkowy 3, karta 8/ odpisu przepisów postępowania dyscyplinarnego i karnego dla obozu w Dachau, które według wyjaśnienia oskarżonego obowiązywały i w innych obozach koncentracyjnych. W przepisach tych stwierdzono wyraźnie, że tolerancja w stosunku do więźniów oznacza słabość, oraz dopuszczano - obok kary ścisłego aresztu i chłosty - także karę śmierci przez powieszenie lub rozstrzelanie za stosunkowo błahe przewinienia. Zakres władzy komendanta obozu ulegał zresztą różnym zmianom, zależnym od sytuacji gospodarczej, politycznej i wojennej III-ciej Rzeszy, w danym okresie czasu. Okazuje się to dowodem z dołączonej do akt /Tom XII, karta 71/ fotokopii dokumentu z dnia 3 stycznia 1944 r., w którym stwierdzono, że tylko "Führer rozstrzyga o życiu i śmierci wrogów państwa, oraz, że nikt z członków sztafet ochronnych i broni SS nie jest uprawniony do czynnych wystąpień przeciw wrogom państwa. Więźniowie będą karani tylko przez komendanta obozu. Również egzekucje, przeprowadzane w obozie koncentracyjnym, będą wykonywane jedynie na rozkaz "Reichsführera SS" i upoważnionych przez niego "SS-Führerów". Widocznie zatem, poprzednio postępowano w tych sprawach inaczej. O zakresie działania każdej władzy, a więc i władz obozowych, rozstrzyga zresztą nie tyle brzmienie przepisów, które go normują, ile ich wykonanie. Nie ulega wątpliwości, że komendanci obozów niemieckich dążyli do rozszerzenia zakresu swej władzy, w stosunku do więźniów. Wiedzieli bowiem, że ta ich dążność nie

spotka się z naganą ze strony przełożonych. Nie ktoś niewiele znaczący, lecz Adolf Hitler wyraził się, gdy mu zwrócono uwagę na ekscesy w obozach koncentracyjnych: "Ja nie chcę, żeby zamienili obozy koncentracyjne na pensjonaty rodzinne. Terror jest najpotężniejszą bronią polityczną i ja nie pozabawię się tej broni. Nie będę postępował inaczej i na wojnie. Wywołam przerażenie nagłym zastosowaniem wszystkich środków rozkładu, jakimi rozporządzam. Powodzenie zależy od nagłości uderzenia, któreby terroryzowało i demoralizowało". To odezwanie się Hitlera zostało przytoczone na stronach 6 i 7 książki p.t.: "Podpalacze świata", wydanej w Warszawie w roku 1946 przez Państwowy Instytut Wydawniczy /Tom XII, karta 4/ i dlatego Najwyższy Trybunał Narodowy uznał je za udowodnione.

B/ Inicjatywa założenia obozu w Oświęcimiu wyszła pod koniec 1939 r. od "Oberführera" Wiegandta, ~~xxx~~ inspektora Policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa, u wyższego dowódcy SS i policji na Śląsk we Wrocławiu von dem Bacha. Wiegandt uważał, że ruch oporu na podbitych ziemiach polskich przybiera coraz to więcej na sile, tak, że w związku z tym muszą nastąpić liczne i masowe aresztowania Polaków i dlatego musi być konieczne utworzony nowy obóz; istniejące obozy nie byłyby bowiem w stanie pomieścić wszystkich aresztowanych. Miejscowość Oświęcim, a raczej jego przedmieście Zasole, uznał Wiegandt za odpowiednie do założenia nowego obozu. W miejscowości tej istniały bowiem budynki Polskiego Monopolu Tytoniowego i dawne polskie koszary artyleryjskie, nadające się do natychmiastowego pomieszczenia więźniów, które nadto były położone poza terenem zwarcie zabudowanego miasta, co stwarzało możliwość przyszłej rozbudowy obozu. Obok tego Oświęcim był położony centralnie, w stosunku do Śląska, t.zw. Generalnego Gubernatorstwa, Czechosłowacji i Austrii i posiadał dogodne połączenia kolejowe

z tymi krajami, a jego dworzec kolejowy mieścił się również poza miastem, bo w Brzezince i w pobliżu koszar. Za istotny moment, Wiegandt uważał również położenie przyszłego obozu, między rzekami Wisłą i Sołą, co umożliwiało odcięcie obozu od świata zewnętrznego. Nadto okolica ta jest przyrodzonym odpowiednikiem typu "Dachauer Moos", t.j. bezbrzeżnego, bezustannie grząskiego i mokrego bagna, spowitego w mroki mgły własnej, które rozciąga się na północ od Monachium. Okolice typu Dachau i Oświęcimia, życie omijało też przez tysiące lat, gdyż czyhała tam śmierć /opinia prof. Eugeniusza Romera, tom XII, karta 199/. Wiegandt, planując stworzenie obozu na Zasolu mógł nie zdawać sobie sprawy z tego faktu. Moment ten zadecydował jednak w każdym razie o stworzeniu obozu w Brzezince. Dr inż. Zunker, profesor Uniwersytetu we Wrocławiu i członek SS, badał bowiem w lutym 1941 r. na polecenie Himmlera, właściwości wody w obozie oświęcimskim i stwierdził w swoim orzeczeniu z dnia 26.3.1941 r., że woda używana w tym obozie nie nadaje się nawet do płukania ust. Ta opinia dra inż. Zunkera została doręczoną przez centralę berlińską, komendzie obozu w Oświęcimiu, która zabroniła wszystkim członkom SS używania niegotowanej wody do picia i mycia naczyń, motywując ten zakaz tym, że jej używanie grozi niebezpieczeństwem najcięższych zakażeń. Mimo tego nastąpiło stworzenie obozu w Brzezince. Władze niemieckie wykorzystały więc rozmyślnie przyrodę Oświęcimia w swoim zbrodniczym planie.

W kwietniu 1940 r. Wiegandt wysłał do Oświęcimia oskarżonego wraz z higienistą drem Kirchertem i SS-Untersturmführerem Seidlerem, jako znawcą spraw budowlanych, w związku ze swoim planem utworzenia obozu. Stosownie do tego polecenia, oskarżony przybył do Oświęcimia w dniu 18 kwietnia 1940 r. i po dokładnym obejrzeniu koszar, przyległych do nich budynków Monopolu Tytoniowego, oraz okolicy, doszedł do przekonania, że na terenie proponowanym przez

Wiegandta można utworzyć obóz, po uprzednim wprowadzeniu szeregu zmian budowlanych, oraz urządzeń higienicznych i sanitarnych. Tę opinię swoją oskarżony przedstawił zaraz swoim władzom przełożonym, które w ostatnich dniach kwietnia 1940 r. zdecydowały o utworzeniu obozu w Oświęcimie, oraz zamianowały oskarżonego jego komendantem. Zaraz po otrzymaniu tej decyzji oskarżony udał się do Oświęcimia wraz z kilkoma współpracownikami, członkami SS, i zajął się energicznie kierownictwem prac, zmierzających do realizacji danego mu polecenia. Prace te, które z czasem doprowadziły do stworzenia z obozu w Oświęcimie i jego filii największego w Europie obozu koncentracyjnego i zniszczenia, rozpoczęły się od uporządkowania kilku budynków Polskiego Monopolu Tytoniowego i 16 budynków polskiej artylerii, jakie stały na Zasolu, oraz rozbudowania, nadbudowania i przystosowania ich do potrzeb obozu. Roboty z tym związane wykonywali początkowo, z braku więźniów, Żydzi oświęcimscy, zmuszeni do tego przez władze niemieckie, a później w miarę napływania więźniów do obozu, więźniowie Polacy, oraz nieliczni wolni pracownicy polscy. W tym czasie przebywali bowiem w Oświęcimiu, niemal wyłącznie, więźniowie Polacy, oraz nieliczni więźniowie narodowości niemieckiej, przeważnie pospolici przestępcy, którzy z reguły pełnili w obozie rolę, t.zw. więźniów funkcyjnych, np. kapów, oberkapów, przodowników pracy, starszych bloku, służbowych i t.p. W tym początkowym okresie, władze niemieckie wysiedliły też kilkanaście rodzin, zamieszkałych na Zasolu, pozwalając im zabrać z sobą tylko bagaż ręczny, a następnie wysiedliły również resztę mieszkańców Zasola, oraz zarządziły zburzenie niemal wszystkich ich domów, w łącznej liczbie 123. Przy wysiedlaniu mieszkańców Zasola, jak również w burzeniu ich domów, brali udział SS-owcy. Materiał, uzyskany ze zburzenia tych domów, za które właściciele nie uzyskali żadnego odszkodowania, został zużyty na rozbudowę obozu, co

20

Najwyższy Trybunał Narodowy ustalił na podstawie memoriału obywateli Zasola bez daty i spisu domów zburzonych na Zasolu /tom 12 karty 42 do 47/. W podobny sposób władze niemieckie postąpiły jeszcze w lecie 1940 r. z mieszkańcami kilku wsi, które leżały wokół obozu oświęcimskiego. Mieszkańcy tych wsi zostali bowiem również wysiedleni bez odszkodowania, a ich domy i inne budynki, zostały niemal w całości zburzone, w czym także brali udział członkowie SS z obozu w Oświęcimie. W ten sposób postąpiono zwłaszcza z mieszkańcami gromad: Brzezinka, Rajsko, Babice, Klucznikowice i Brzeszcze - przysiółek Bór. Domy i inne zabudowania, zburzone w tych miejscowościach, wartyły łącznie 6.358.000 zł. według stawek z roku 1939, co Najwyższy Trybunał Narodowy ustalił na podstawie pisma Bialskiego Starostwa Powiatowego z dnia 31.12.1946 r./Tom 17, karta 110/.

Cały ten teren, którego mieszkańców wysiedlono, został określony, jako strefa interesów /Interessengebiet/ obozu koncentracyjnego w Oświęcimie. Teren ten, który obejmował około 40 km.kw, leżał w widłach Wisły i Soły i był obszarem zamkniętym /Sperrgebiet/, tak, że nikomu nie było wolno go przekraczać, bez zezwolenia, na co zwracały uwagę tablice ostrzegawcze rozstawione wzdłuż granic tego terenu.

Strefa interesów obozu oświęcimskiego, była zorganizowana, jako osobny, wydzielony z administracji ogólnej, okręg administracyjny, pod nazwą okręg urzędowy /Amtsbezirk/, którego szefem był komisarz /Amtskommissar/, a którego funkcje pełnili każdorazowi komendanci obozu. Do właściwości komisarza, należały wszystkie sprawy cywilno-administracyjne i policyjne, podległego mu okręgu, łącznie ze sprawami stanu cywilnego, do prowadzenia których posiadał specjalny urząd stanu cywilnego /Standesamt/. Komisarz, był również zastępcą dowódcy SS w Rzeszy, jako łowczy<sup>ego</sup> /Jagdherr/ na

terenach SS i kierownikiem miejscowej ochrony przeciwlotniczej /Ortlicher Luftschutzleiter/, oraz dyrektorem /Betriebsdirektor/ wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, które stanowiły własność SS na obszarze interesów i tych wszystkich przedsiębiorstw poza tym terenem, w których byli zatrudnieni więźniowie oświęcimscy. Okręg ten posiadał też własnego oficera sądowego, własnego oficera wywiadowczego /Abwehroffizier/, własne władze weterynaryjne i własne władze policyjno-budowlane, t.zw. "Zentralbauleitung der Waffen SS und Polizei Auschwitz", z której wyrosła inspekcja budowlana Śląsk /Bauinspektion Schlesien/, najpierw z siedzibą w Oświęcimiu, a potem w Katowicach. Ta inspekcja, objęła z czasem teren Górnego i Dolnego Śląska, oraz część Czechosłowacji, z centralnymi zarządami budowlanymi /Zentralbauleitung/ w Oświęcimiu, Katowicach i Wrocławiu. Ponadto posiadał obóz własną drukarnię, oraz higieniczno-bakteriologiczną stację doświadczalną broni SS w Rajsku.

W miarę zagospodarowywania obszaru interesów, oraz wciągania więźniów obozu oświęcimskiego w proces produkcji niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, tworzyło kierownictwo obozu, zarówno na terenie obszaru interesów, jak i poza jego granicami, obozy filialne, rozbudowując jednocześnie obóz macierzysty w Oświęcimiu. Według treści zachowanych dokumentów, istniało w różnym czasie 22 38 tych obpów filialnych - nie licząc największego z nich w Brzezince, oraz kilku mniejszych i krótkotrwałych, jak: Łagiewniki Śląskie, Lędziny-Ławki, Chorzów i Czedowice-Wacuum, a mianowicie: 1/Rajsko, 2/Monowice, przemianowane z dniem 1.12.43 na "Arbeitslager Buna", 3/Jaworzno, przemianowane z dniem 30.7.1943 na "Arbeitslager Neudachs", 4/"Fürstengrube" koło Mysławic, 5/"Günthergrube" koło Mysławic, 6/Swiętochłowice, przemianowane z dniem 30.7.1943 r. na "Arbeitslager Eintrachtshütte", 7/<sup>6</sup>Bożek koło Oświęcimia, 8/Gliwice I, 9/Gliwice II, 10/Gliwice III, 11/Gliwice IV, 12/Charlottengrube" koło

22

Rybnika, 13/Jawiszowice koło Oświęcimia, 14/Babice obok Oświęcimia, 15/Budy koło Oświęcimia, 16/Pławy obok Oświęcimia, 17/Chełmek koło Oświęcimia, 18/Althammer - Stara Kuźnia, 19/Neustadt - Prądnik, 20/Fre<sup>u</sup>den<sup>n</sup>thal w Sudetach, 21/Goleszów, 22/Blech<sup>u</sup>hammer - Ble<sup>u</sup>chownia, 23/Janinagrube koło Chrzanowa, 24/Laurahütte w Siemianowicach, 25/Sosnowi<sup>u</sup>ce, 26/Trzebionka koło Trzebini, 27/Nachhammer, 28/Czechowice koło Bielska Śląskiego, 29/Hindenburg-Zabrze, 30/Bismarckhütte w Haj<sup>u</sup>dukach, 31/Bismarckhütte II, 32/Harężę koło Oświęcimia, 33/Kobiór obok Oświęcimia, 34/Altdorf, 35/Hubertushütte koło Łagiewnik, 36/Lagischagrube - Lagisza Gmentarna, powiat Będzin, 37/Br<sup>u</sup>n-Brno i 38/Libi<sup>u</sup>ż Mały, powiat Chrzanów.

Zasięg terytorialny tych obozów był duży, gdyż obejmował cały Dolny i Górny Śląsk, łącznie z t.zw. Wschodnim Górnym Śląskiem /Ostoberschlesien/, t.j. terenami włączonymi do Śląska Górnego przez władze niemieckie, a w dwóch wypadkach docierał nawet do Moraw /obóz w Brnie/ i Sudetów /Fre<sup>u</sup>den<sup>n</sup>thal/.

Na czele każdego z obozów filialnych stał t.zw. "Lagerführer" który we wszystkich ważniejszych sprawach był podporządkowany komendantowi obozu macierzystego w Oświęcimiu i istniejącym przy nim władzom. Ogólne sprawy administracyjne, oraz sprawy lekarskie, polityczne i zatrudnienia więźniów były bowiem załatwiane centralnie dla wszystkich obozów w obozie macierzystym, gdzie istniały dla tych spraw specjalne oddziały centralne.

Ten stan rzeczy utrzymał się do dnia 12 listopada 1943 r., w którym Arthur Liebehenschel, następca oskarżonego Hössa na stanowisku komendanta obozu oświęcimskiego, przeprowadził podział całego kombinatu na 3 obozy, a mianowicie: obóz koncentracyjny Oświęcim I - Stammlager, obóz koncentracyjny Oświęcim II - Brzezinka i obóz koncentracyjny Oświęcim III, obejmujący wszystkie

23

obozy filialne. Ta zmiana nastąpiła dlatego, iż obóz oświęcimski rozrósł się do takich rozmiarów, że jeden człowiek nie był w stanie nim kierować. Komendant obozu oświęcimskiego miał bowiem nie tylko zwierzchni nadzór nad tym obozem i jego wszystkimi filiami, oraz był komisarzem opisanej już <sup>sferę</sup> sfery interesów obozu, lecz także dowodził garnizonem SS w Oświęcimie i zbrojną załogą obozu, która była liczną. Według pisemnych sprawozdań "Rota", którego to pseudonimu używał w czasie pobytu w obozie obecny Premier Józef Cyrankiewicz, a które to sprawozdania podjęto z archiwum Teresy Lasockiej, łączniki organizacji Pomocy Więźniom Obozów Koncentracyjnych, liczbowy stan załogi obozu macierzystego i wszystkich jego filii, wynosił bowiem w dniu 22.8.1944 r. - 3150 SS-owców, przy łącznej liczbie 135.168 więźniów ~~nie~~ numerowanych, a w dniu 8 września 1944 r. - 3.342 SS-owców, przy nie-podanej w sprawozdaniu liczbie więźniów.

W dniu 25 listopada 1944 r., nastąpiła inna, lecz już ostatnia zmiana w nazwie obozów oświęcimskich. Z tym dniem wcielono bowiem obóz w Brzezince do obozu macierzystego w Oświęcimie, który nazwano oficjalnie "Konzentrationslager Auschwitz", a obóz Oświęcim III przemianowano na "Konzentrationslager Monowitz". Przy tej zmianie chodziło o to, by z listy hitlerowskich obozów koncentracyjnych znikł obóz w Brzezince, skompromitowany w świecie, jako największy obóz wyniszczenia.

Numerowani więźniowie oświęcimscy, których liczba stale wzrastała, byli zatrudniani częścią w pracach związanych z rozbudową obozu macierzystego i jego filii, oraz z administracją tymi obozami i ich utrzymanie<sup>m</sup>, a częścią pracowali w różnych zakładach przemysłowych, leśnych i rolniczych, oraz na kopalniach, które to zakłady często sami budowali przy pomocy wolnych pracowników. Przy pracach ostatniego rodzaju, t.j. w różnych zakładach i ko-

24

palniach, oraz w budowie zakładów była zatrudnioną znacznie większą część ogółu więźniów z wyjątkiem krótkiego początkowego okresu, w którym liczba więźniów była ~~znakomą~~ znikomą, a prace związane z rozbudową obozów nieproporcjonalnie duże.

W dniu 1 marca 1941 r. przybył do obozu w Oświęcimiu po raz pierwszy Himmler, który między innymi oświadczył oskarżonemu, że w pobliżu obozu mają powstać duże zakłady zbrojeniowe, tak, by SS zajęły przodujące miejsce również na polu dozbrojenia armii niemieckiej.

Pierwszym większym przedsiębiorstwem, jakie powstało na terenie obozu w Oświęcimiu już w roku 1941, a które było głównie dziełem więźniów Oświęcimia, były Niemieckie Zakłady Zbrojeniowe "Deutsche Ausrüstungswerke", znane pod skrótem D.A.<sup>w</sup>. Centrala tego przedsiębiorstwa znajdowała się w urzędzie W 4, a więc w Głównym Urzędzie Gospodarstwa i Administracji SS /W.V.H.A./, który posiadał takie przedsiębiorstwa w każdym obozie koncentracyjnym. W przedsiębiorstwie tym pracowali stale więźniowie oświęcimscy, w łącznej liczbie co najmniej 1.500.

Na terenie obozu oświęcimskiego powstała też głównie dzięki pracy więźniów tego obozu, filia zakładów <sup>yc</sup> Kruppa, którą stale rozbudowano, a która produkowała w Oświęcimiu pod firmą "Weichsel-Union-Metallwerke", zapalniki do pocisków artyleryjskich. W przedsiębiorstwie tym pracowali również więźniowie oświęcimscy w łącznej liczbie co najmniej 800. Więźniowie oświęcimscy w liczbie 800 pracowali też w t.zw. "Lederfabrik", t.j. wytwórni skóry, oraz w nieustalonej ilości, w niemieckim przedsiębiorstwie rozbiórki samolotów, które utworzono dla lotnictwa niemieckiego.

Firma "Deutsche Lebensmittel G.m.b.H.", będąca ekspozyturą urzędu W.III, wchodzącego w skład Głównego Urzędu Gospodarstwa i Administracji SS /W.V.H.A./, prowadziła w obozie oświęcimskim

rzeźnię i piekarnię, oraz zaopatrywała i prowadziła wszystkie kantyny na terenie całego obozu. We wszystkich przedsiębiorstwach tej firmy, pracowali więźniowie oświęcimscy w nieustalonej ilości.

Z obozów pobocznych największe znaczenie dla pracy więźniów w przedsiębiorstwach, miał obóz w Monowicach, pod nazwą "Lager Buna", przemianowany następnie na "Lager Monowitz". Umieszczeni w tym obozie więźniowie, w łącznej liczbie około 20.000, pracowali przy budowie przedsiębiorstwa "I.G.Farbenindustrie" w Monowicach, które wytwarzało benzynę syntetyczną z węgla i budowało urządzenia potrzebne do fabrykacji gumy syntetycznej. Teren obozu, na którym leżało to przedsiębiorstwo, obejmował 15 km kw. Firma "I.G.Farbenindustrie" budowała to przedsiębiorstwo przy użyciu różnych firm budowlanych, a więźniowie zatrudnieni przy tej budowie, pracowali na rachunek tych firm budowlanych.

Dla firmy "I.G.Farbenindustrie" pracowali też w niéznanej liczbie więźniowie z obozów "Fürstengrube", "Günthergrube" i "Janinagrube". Firma ta zakupiła bowiem te kopalnie od zarządu latyfundium "Pless", a więźniowie z wymienionych obozów wydobywali węgiel z tych kopalń, który przewożono następnie do Monowic celem przerobienia go na benzynę i gumę.

Więźniowie przebywający w obozie w Jawiszowicach pracowali w kopalniach koncernu "Hermann Göring-Werke" w łącznej liczbie 3 do 6 tysięcy. Więźniowie z obozu w Goleszowie pracowali znów w fabryce cementu, która była prowadzoną przez SS na własny rachunek, jako jedno z przedsiębiorstw zgrupowanych centralnie pod nazwą "Deutsche Erd- und Steinwerke" /Dest/. Liczba więźniów tam pracujących wynosiła około 1.000. SS prowadziło też w Rajsku pod firmą "Dest" przedsiębiorstwo wydobywania żwiru ze Soły. Liczba więźniów przy tym zajętych nie została wykazaną. W fabrykach fir-

26

my "Oberschlesische Hydrierwerke" w Bl<sup>ach</sup>owni, które wytwarzały sztuczną benzynę, pracowali więźniowie z obozu w Bl<sup>ach</sup>owni w łącznej liczbie około 3.000. Przy przedsiębiorstwach zbrojeniowych spółki akcyjnej "Berghütte" w Świętochłowicach i Sosnowcu pracowali więźniowie z obozu "Eintrachtshütte" w Świętochłowicach i z obozu w Sosnowcu, w łącznej liczbie około 2.300. Obozy w Jaworznie i Lagiszy powstały równocześnie w celu budowy dwóch wielkich przedsiębiorstw energetycznych, w których miano wytwarzać napędem węglowym prąd elektryczny dla obsługi przemysłu zbrojeniowego w okolicy Wiednia. Dla celów tej budowy utworzono specjalny związek pod nazwą "Energie-Versorgung, Oberschlesien", w skład którego wchodziła również wspomniana już firma "Berghütte", która obok fabryk metalurgicznych prowadziła na swój rachunek kopalnię węgla w Jaworznie. W związku z tym więźniowie umieszczeni w obozie w Jaworznie, w łącznej liczbie około 5.000, która później wzrosła do nieustalonej ilości, pracowali zarówno przy budowie wspomnianego przedsiębiorstwa energetycznego, jak i innych przedsiębiorstwach należących do firmy "Berghütte".

Natomiast więźniowie przebywający w obozie Lagisz<sup>ya</sup> w łącznej liczbie kilkaset osób, pracowali tylko przy budowie przedsiębiorstwa energetycznego.- Obóz "Laurahütte" został założony obok huty żelaznej tej samej nazwy, w której wyrabiano działa, a która była przedsiębiorstwem prywatnym, pracującym dla armii. W tej hucie pracowało około 800 więźniów. Na rachunek kolei Rzeszy /Reichsbahn/ pracowali więźniowie w nieustalonej liczbie z obozu Gliwice I, w t.zw. "Reichsbahnausbesserungswerk", t.j. w warsztata<sup>ch</sup> naprawy wagonów kolejowych i lokomotyw. W prywatnym przedsiębiorstwie "Deutsche Gasrus<sup>s</sup>gesellschaft", które zajmowało się wyrobem sadzy gazowej, używanej dla wyrobu gumy syntetycznej i przedmiotów gumowych, pracowali więźniowie-kobiety,

z obozu Gliwice II, w łącznej liczbie około 1.000. Dla "Heeresbauverwaltung" w Gliwicach, która przeprowadzała budowę i rozbudowę koszar wojskowych pracowało około 300 więźniów z obozu Gliwice III. Przy budowie koszar policyjnych pracowało zaś około 100 więźniów z obozu w Brnie na Morawach. Przy rozbudowie przedsiębiorstw soków witaminowych, przeznaczonych dla wojsk niemieckich stacjonowanych w Norwegii, pracowali znów więźniowie z obozu Freudenthal w Sudetach. W zakładach Simensa w Bobrku, oraz przy ich rozbudowie, pracowali więźniowie w nieustalonej ilości z obozu w Bobrku. Więźniowie z obozów w Harmężach, Rajsku, Babicach, Budach i Pławach - tak mężczyźni jak i kobiety - byli zajęci pracami <sup>związanymi</sup> z gospodarką rolną i rybną, prowadzoną przez SS na terenach omówionej już strefy wpływów obozu oświęcimskiego. Niezależnie od tego więźniowie-kobiety z obozu karnego dla kobiet w Budach, w liczbie od 100 do 150, pracowali przy budowie wału ochronnego Wisły. W końcu więźniowie obozu Kobiór, w liczbie około 150 i obozu ~~W~~ Altdorf w liczbie około 60 - pracowali przy ścinaniu i pierwszej obróbce drzewa, oraz przy osuszaniu łąk leśnych, a więźniowie obozu w Trzebionce w łącznej liczbie około 600 - w rafinerii nafty w tej miejscowości.

Wszystkie powyższe okoliczności ustalił Najwyższy Trybunał Narodowy na podstawie wyjaśnień oskarżonego, popartych częściowo zeznaniami szeregu świadków i odczytanymi dokumentami.

Wyniki rozprawy nie dały podstawy do ustalenia co do rodzaju pracy więźniów, przebywających w innych obozach, podporządkowanych centrali oświęcimskiej, oraz odnośnie ich liczby. Okoliczność ta nie ma jednak większego znaczenia, wobec istnienia obowiązku pracy dla każdego więźnia.

Dla kwestii niewolniczej pracy więźniów, ma natomiast istotne znaczenie inna okoliczność, a mianowicie fakt czerpania przez

zarząd obozu bardzo poważnych zysków z handlu siłą roboczą więźniów. Za pracę więźniów zarząd <sup>obozu</sup> otrzymywał bowiem stale od przedsiębiorstw, które zatrudniały więźniów, znacznie więcej, aniżeli wynosił całkowity koszt ich utrzymania. Okazuje się to dowodnie z akt rafinerii nafty w Trzebionce, z których wynika, że zarząd obozu sprzedawał temu przedsiębiorstwu siłę roboczą więźniów po 6 RM za dzień pracy robotnika kwalifikowanego, a po 4 RM za dniówkę robotnika niekwalifikowanego, chociaż koszt własny utrzymania więźnia obliczał zarząd obozu na 30 fenigów dziennie /pismo inż. Lhotzky/. Z akt rafinerii nafty w Trzebionce, w której pracowało 600 więźniów obozu oświęcimskiego, wynika również inna okoliczność, a mianowicie, że czysty zysk zarządu obozu z tego procederu wyniósł za okres 2 miesięcy 106.789,60 RM, co w stosunku rocznym czyni 640,737 RM 60 fen.

Liczba pracujących więźniów oświęcimskich była olbrzymia, gdyż w późniejszych okresach istnienia obozu przekraczała znacznie 100.000, jak o tym już wspomniano. Zdolni do pracy więźniowie oświęcimscy, przeważnie obywatele polscy, pracowali nie tylko w obozie oświęcimskim i jego filiach, lecz także w głębi Rzeszy. Z akt sprawy wynika, że z obozu w Oświęcimie odchodziły stale duże transporty więźniów do Rzeszy. Dzięki temu nie było w Rzeszy bodaj jednego obozu, także filialnego, w którym nie pracowaliby więźniowie oświęcimscy. Te wszystkie obozy handlowały również siłą roboczą więźniów i ciągnęły z niej wielkie zyski. Z niewolniczej pracy więźniów oświęcimskich niemiecki skarb państwa czerpał więc zyski idące w miliony RM.

Najwyższy Trybunał Narodowy poświęcił tyle miejsca pracy więźniów obozowych, a zwłaszcza ich pracy w niemieckim przemyśle zbrojeniowym, by w ten sposób uwypuklić i wykazać, na czym budował faszyzm niemiecki swój potencjał militarny i czemu zawdzię-

czał w wielkiej mierze swe przemiłujące sukcesy. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że te ośrodki pracy obozu oświęcimskiego miały z czasem przekształcić się w gigantyczny obóz-miasto o nazwie "Himmlerstadt", z zaludnieniem do 3/4 miliona zatrudnionych

Spośród wymienionych dotąd obozów największe znaczenie dla trafnej oceny sprawy posiadają bezwątpienia obóz macierzysty w Oświęcimie i obóz w Brzezince. W obozie w Oświęcimie mieścił się bowiem centralny zarząd wszystkich obozów z oskarżony<sup>m</sup> na czele. Tutaj działał też osławiony oddział polityczny obozu z jego kierownikiem Grabnerem i tutaj znajdowały się blok 11 i ściana śmierci, które stały się symbolem męczeństwa wielu narodów. W obozie w Brzezince dokonano zaś największego w dziejach świata ludobójstwa. Z tego powodu zachodzi potrzeba dokładniejszego zajęcia się tymi obozami.

Obóz macierzysty w Oświęcimie po jego rozbudowie składał się z 20 kilku bloków, t.j. budynków przeważnie 1-piętrowych i murowanych i był otoczony ogrodzeniem z drutu kolczastego na 4 m. wysokim, przez który przebiegał prąd elektryczny wysokiego napięcia, przy czym na jego słupach płonęły w nocy reflektory zwrócone światłem do wnętrza obozu. Od strony drogi i od strony wschodniej otoczono obóz wysokim murem z płyt cementowych, a od strony zachodniej budynkami zarządu i administracji obozowej. Wzdłuż tego ogrodzenia były rozstawione wysokie wieże strażnicze, na których stale pełnili straż SS-owcy, uzbrojeni w szybkostrzelne karabiny maszynowe. Między tymi wieżami znajdowały się bunkry przeciwlądnicze, skierowane wylotem w stronę obozu. Obóz otaczała nadto druga linia drutu kolczastego, po obu stronach której urządzono również zapory ochronne z drutu. W tylnej ścianie obozu znajdowała się brama, nad którą widniał, tak charakterystyczny dla obłudy hitlerowskiej napis: "Arbeit

macht frei" - praca czyni człowieka wolnym. Ilość więźniów, którzy przebywali w tym obozie była zmienną, lecz stale wzrastającą, tak że z końcem 1941 roku mieściło się w nim 18.000 /pismo szefa urzędu II z 18.6.1941/, a w roku 1943 - 30.000 więźniów /Aktenvermerk, SS Untersturmführera Dejaca/.

Na tych samych zasadach było oparte ogrodzenie obozu w Brzezince, tylko że tutaj cały teren obozu podzielono na 3 odcinki, a każdy z nich na kilka pól, które rozgraniczono wewnętrznymi ogrodzeniami z drutu kolczastego, naładowanego prądem elektrycznym, oraz poprzecinano głębokimi kanałami. Teren całego obozu miał powierzchnię około 170 ha. W obozie przebywało do około 100.000 więźniów, którzy mieszcili się w drewnianych i nieszczelnych, oraz pozbawionych sufitów barakach. Nad bramą obozu, w którym brakowało zupełnie wody i nie było żadnych urządzeń higienicznych, widniał również napis: "Arbeit macht frei". Oba obozy to jest obóz macierzysty w Oświęcimie i obóz w Brzezince były zamknięte we wspólną obręcz dużego łańcucha straży /Grosse Postenkette/, który to łańcuch przebiegał w zasadzie w odległości 1 km. od obu obozów i był strzeżony przez zbrojnych SS-owców i patrolę SS z psiej kompanii. Granic tego łańcucha nie wolno było przekraczać bez specjalnej przepustki. Niezależnie od tego łańcucha straży wykonano w roku 1944 wawóz z drutu kolczastego, t.zw. "Löwengang" - korytarz, lów, prowadzący od głównej bramy obozu do budynków niemieckich zakładów /Kruppa /Union/ w Oświęcimie, którym to korytarzem przechodzili więźniowie pracujący w tych obu przedsiębiorstwach.

W kilka miesięcy po założeniu obozu macierzystego, bo już w roku 1940, zbudowano w nim krematorium, oznaczone później numerem I. Krematorium to składało się początkowo z 2 pieców dwuretortowych systemu firmy J.A.Topf u.Söhne w Erfurcie. W roku

1941 dobudowano w nim 3-ci piec identyczny dwuretortowy. Wydajność I krematorium po dobudowaniu w nim trzeciego pieca, wynosiła około 350 zwłok na dobę. Gazowanie więźniów na terenie tego obozu przeprowadzano od lata 1941, początkowo w piwnicach bloku nr 11, a później w kostnicy krematorium I lub odwszalni obozowej.

W obozie w Brzezince istniały cztery krematoria, numery II, III, IV, V. Z tych krematoriów nr IV uruchomiono dnia 22.3.1943, krematorium nr II - dnia 31.3.1943 r., krematorium nr V - dnia 4.4.1943 r., a krematorium nr III - dnia 25.6.1943 r. Krematoria nr II i III miały po 5 pieców 3-retortowych, czyli posiadały razem 30 retort, a krematoria nr IV i V miały po jednym piecu 8-retortowym czyli miały razem 16 retort. W czterech krematoriach obozu w Brzezince istniało zatem łącznie 46 retort o łącznej wydajności około 10.000 zwłok na dobę. Gazowanie więźniów <sup>na terenie</sup> obozu w Brzezince odbywało się w komorach gazowych. Te komory gazowe w liczbie 2 mieściły się w podziemiach krematoriów nr II i III. Natomiast komory gazowe krematoriów nr IV i V posiadały po 4 nadziemne komory gazowe. Łączna wydajność wszystkich komór gazowych wynosi <sup>na</sup> 60.000. Wszystkie krematoria były usytuowane po obu stronach specjalnej boczniczy dojazdowej toru kolejowego ze stacji w Oświęcimie i stały w niewielkiej od siebie odległości. Wszystkie były zaopatrzone w zewnętrzne różnojęzyczne napisy, wskazujące na to, że służą do kąpieli. Ponieważ wydajność komór gazowych krematoriów była znacznie większą od wydajności pieców krematoryjnych, więc spalanie zagazowanych zwłok ludzkich w Brzezince przeprowadzano również w szeregu olbrzymich dołów, wykopanych obok krematoriów. W dołach tych spalano zwłoki ludzkie na stosach płonącego drzewa. Przed wybudowaniem krematoriów z komorami gazowymi, gazowanie ludzi na terenie obozu w Brzezince przeprowadzano od wiosny 1942 r. w specjalnie na ten cel przebudowanych chatkach wieśniaków ~~z~~ Brze-

zinki Wiechuja i Harmaty, które nazywano bunkrami nr 1 i 2. Zwłoki ludzi tutaj zagazowanych, spalano we wspomnianych wyżej dołach. Po wybudowaniu w Brzezince krematoriów, unieruchomiono oba bunkry, bunkier nr 1 rozebrano.  
a/Bunkier nr 2, który zachowano, uruchomiono ponownie w maju 1944 roku, w okresie największego nasilenia gazowania. Ruch krematorium nr 1 w Oświęcimie wstrzymano również ~~przy~~<sup>po</sup> wybudowaniu krematoriów w Brzezince. Krematoria nr II i III w Brzezince unieruchomiono w listopadzie 1944 r. i zaczęto rozmontowywać celem przewozu do Gross-Roszen. Krematorium nr IV spłonęło w czasie powstania jego załogi w październiku 1944 r., a krematorium Nr V wysadzili Niemcy w dniu swej ucieczki z obozu, t.j. w dniu 20.I.1945 r.

Obok krematoriów w Oświęcimie i Brzezince istniały także krematoria w podobozach w Blachowni i Trzebionce. Te krematoria nie odegrały w roli tych obozów większego znaczenia, gdyż nie było przy nich komór gazowych.

W świetle wyników rozprawy nie ulega wątpliwości, że Niemcy nie zamierzali zaniechać w przyszłości masowego gazowania ludzi. Najlepszym z tego dowodem jest stwierdzony dokumentarnie fakt /tom XI, karta 58/, projektowanego przez nich wybudowania w Brzezince krematorium nr VI, którego wydajność miała być tak wielką, że wystarczyłaby do zagazowania i spalania milionów ludzi w ciągu roku. Tak zatem tylko zwycięski pochód armii radzieckiej i polskiej przeszkodził Niemcom w dalszej realizacji ich dalszych planów ludobójstwa.

Powyższe okoliczności ustalił Najwyższy Trybunał Narodowy na podstawie zeznań szeregu świadków, odczytanych dokumentów i opinii biegłego inż. Romana Dawidowskiego.

III.

33

A/ Osoby, wobec których oskarżony dopuścił się zarzuconych mu w akcie oskarżenia zbrodni, dzielą się na trzy kategorie:

1/Pierwszą stanowią więźniowie przywożeni w pierwszym okresie istnienia obozu, ~~włącznie~~ z Polski, Polacy, a następnie obywatele krajów przez Niemców okupowanych, oraz obywatele innych państw. Najliczniejszą grupę tworzyli obywatele polscy, Polacy i Żydzi, o ile zaś chodzi o obywateli innych państw, to byli oni w swej większości pochodzenia żydowskiego, przy czym szczególnie liczni byli Żydzi węgierscy, czescy, słowaccy, niemieccy, włoscy, greccy, holenderscy, belgijscy, francuscy i jugosłowiańscy. Między więźniami aryjczykami znajdowali się także członkowie "Sokoła" czeskiego na stanowiskach kierowniczych, których przywieziono do Oświęcimia z oznaczeniem "powrót niepożądany" w liczbie około 1.000, a z których pozostało przy życiu nie więcej jak 70. Wśród więźniów obozu znajdowali się także obywatele amerykańscy, austriaccy, brytyjscy, bułgarscy, hiszpańscy, niemieccy, norwescy, radzieccy i rumuńscy, a nie zabrakło wśród nich nawet obywatela egipskiego. Osobną grupę wśród więźniów stanowili Cyganie. Ten wieloraki dobór osób spośród różnych narodowości typuje obóz oświęcimski na obóz międzynarodowy. Również pod względem wieku, płci, wyznań i zawodów panowała w zespole więźniów zupełna mozaika. Więźniowie byli to ludzie z reguły zupełnie niewinni i w swej większości nie znajdowali się wogóle pod zarzutem popełnienia jakiegokolwiek przestępstwa, a jedynie przynależność do pewnego narodu lub rasy była powodem do umieszczenia ich w obozie tytułem środka zabezpieczającego, jako t.zw. "Schutzhäftlingów". Pomijając pierwszych więźniów Oświęcimia, około 30 zawodowych przestępców niemieckich, długoletnich więźniów obozów koncentracyjnych w Niemczech, których wybrano i przysłano do Oświęcimia w maju 1940 r. celem obsadzenia nimi stanowisk więźniów funkcyjnych, pierwszy transport więźniów,

złożony z samych Polaków, przybył do Oświęcimia w dniu 14 czerwca 1940 r., po nim zaś następowały niezliczone dalsze transporty. Więźniowie ci, z chwilą przybycia do obozu byli ujmowani w ewidencję obozową i otrzymywali numer, który uwidocznił na ich ciele tatuażem. Aczkolwiek Niemcy większość materiału ewidencyjnego spalili, to jednak na podstawie wyjaśnień, złożonych przez oskarżonego, zeznań licznych świadków, zapisów przez nich dokonanych, i częściowo uratowanych dokumentów, da się w przybliżeniu ustalić ilość więźniów, którzy przewinęli się w okresie około 4 i pół lat przez obóz. Liczba ta przekracza 400.000. Świadek Rajewski, który był zatrudniony w kancelarii obozowej, podał ją na podstawie swych zapisków na przeszło 408.000. Świadek Olaszówka określił ilość więźniów wpisanych na liście mężczyzn na 218.000 i na liście kobiet na 90.000, świadek de Hagen na 201.000 mężczyzn i 80.000 kobiet, zaś świadek dr Wolmann na przeszło 253.000 mężczyzn i 110.000 kobiet. Do tego dochodzą dwie listy dodatkowe męskie, dwie listy kobiece, jedna lista jeńców rosyjskich, jedna lista cygańska i jedna lista t.zw. "Erziehungshäftlinge". Również świadek dr Wolken, który w czasie swego pobytu w obozie oświęcimskim prowadził potajemnie dokładną statystykę stanu więźniów za każdy dzień dochodzi do wniosku, że liczba więźniów numerowanych i tatuowanych wynosiła około 415.000, a mianowicie, że główna lista mężczyzn obejmowała 201.000, główna lista kobiet 90.000, lista rosyjskich jeńców 16.000, dodatkowe listy mężczyzn 38.000, listy dodatkowe kobiet 26.000, wreszcie lista tak zwanych "Erziehungshäftlinge" 8.000.

Z tej ogólnej listy obejmującej przeszło 400.000 więźniów, zamordowano w obozie lub też zginęło z powodu specjalnie uciążliwych warunków, stworzonych systemem obozowym, około 300.000. Także w tym względzie ścisłe ustalenie ilości ofiar obozu nie jest możliwe, z powodu zniszczenia przez Niemców przeważnej części materiału ewidencyjnego. Nie mniej jednak, przewód sądowy dostarczył wystarczających danych do ustalenia tej ilości w przybliżeniu. Już sam fakt, że obóz w Oswięcimie był przeznaczony do wyniszczania więźniów w nim umieszczonych, jako t.zw. "Ver<sup>h</sup>ichtungslager", oraz słowa, jakimi władze obozowe witały przybywających więźniów "wyjście z obozu prowadzi tylko przez komin" oraz "więzień Żyd ma prawo do życia tylko przez dwa tygodnie, ksiądz przez 4 tygodnie, a reszta przez najwyżej trzy miesiące", dowodzą, że w obozie starano się cel, dla którego obóz ten był utworzony, oraz zapowiedź, jaką witano więźniów, w pełni urzeczywistnić. Liczba około 300.000 więźniów zamordowanych i zmarłych w obozie, to jest niemal 75% wszystkich więźniów, którzy przeszli przez ewidencję obozową, wydaje się raczej zbyt niską, i jest wynikiem jedynie tego, że nie udało się Niemcom osiągnąć całkowicie celu, jaki sobie wytknęli.

Poza tym za podstawę do przyjęcia, że przeżyło obóz tylko około 25% więźniów w nim umieszczonych, służą fragmenty materiału ewidencyjnego, zawarte w tomie 10 akt, które obejmują wprawdzie tylko niektóre okresy czasu, lecz nie mniej pozwalają na wysnucie wniosków w odniesieniu do całego czasu istnienia obozu. I tak z księgi ewidencyjnej, obejmującej okres od 15 stycznia 1942 r. do 17 sierpnia 1942 r., wynika,

że w okresie tym umierało dziennie w obozie 97 więźniów, a zmarło w ciągu tych 7 miesięcy 22.915, podczas gdy liczba więźniów, którzy w tym czasie przeszli przez obóz wynosiła 49.127. W liczbie zmarłych nie są przy tym uwzględnieni więźniowie wpisani w rubryce "Überstelát" w ilości 2.946 osób, z których duża część została z pewnością przekazana do komór gazowych, zgodnie z praktykami, jakie stosowano w kancelarii obozu przy rejestrowaniu t.zw. "Abgangów". Stan śmiertelności w stosunku rocznym wynosił zatem, według obliczenia biegłego prof.dr Olbrychta, 511 promile. Ścisłe dane co do więźniów, zmarłych i zamordowanych w 1942 r., podał też świadek Langbein, na podstawie zapisków, sporządzonych przez siebie w czasie zatrudnienia w kancelarii obozowej. Według zeznań tego świadka, w pierwszym kwartale 1942 r., figurowało w rubryce zmarłych 13,8% całkowitej liczby więźniów, w drugim kwartale 14,8%, w trzecim przeszło 20%, a w czwartym przeszło 42%. Widać stąd, że śmiertelność wśród więźniów stale wzrastała, w miarę nadawania przez kierownictwo obozu akcji wyniszczenia więźniów coraz większego rozmachu. Do podobnego wyniku dochodzi się na podstawie zeznania świadka Marii Stromberger, której przy jej przyjęciu na stanowisko pielęgniarki, adiutant oskarżonego w październiku 1942 r. oświadczył, że w obozie umiera miesięcznie 7.000 - 8.000 więźniów. Jeżeli według rocznika statystycznego przeciętny stan śmiertelności w Polsce wynosił w 1937 r. 14 promile, to stan ten wynosił w ostatnim kwartale 1942 r. przeszło 1500 promile. Cyfra około 300.000 zamordowanych i zmarłych na ogólną

ilość przeszło 400.000 więźniów ewidencjonowanych w okresie 4 i pół lat, ma zatem wszelkie cechy prawdopodobieństwa, o ile nie jest zbyt niska.

2) Druga kategoria osób zgładzonych w Oświęcimie obejmuje ludzi, przeważnie Żydów, którzy zostali przywiezieni do obozu z różnych krajów Europy w celu bezpośredniej zagłady, a których bez wpisywania do ewidencji obozowej, zwożono do komór gazowych.

Ustalenie ilości tych osób napotyka na szczególne trudności, choćby dla braku ewidencjonowania odnośnych transportów.

Świadek <sup>H Feinberg</sup> Heidelberg stwierdził, że podczas akcji wyniszczenia Żydów węgierskich, zginęło w komorach gazowych około 550.000 osób. Świadek Nagraba, który pracował w "Sonderkommando" przy obsłudze krematoriów, obliczył, iż w czasie, gdy tam pracował, zatruto gazem 2.850.000 osób. Świadek Rajewski, na podstawie obserwacji poczynionych w kancelarii obozowej, doszedł do wniosku, że ogólna liczba ofiar Oświęcimia wynosi od 3 i pół do 4 milionów, to zn. , że na osoby, które przekazywano do komór gazowych, bez wciągnięcia ich w ewidencję obozową, przypadłoby od 3.200.000 do 3.700.000. Do podobnego wyniku doszedł świadek dr Wolken, który ilość tych ofiar na podstawie bardzo szczegółowych zapisków, ocenił na około 3.060.000. Według wyników badań, przeprowadzonych przez Radziecką Nadzwyczajną Komisję dla ustalenia i zbadania zbrodni niemiecko-faszystowskich agresorów i ich współników, ogólna liczba ofiar Oświęcimia przekracza 4.000.000, t.zn. że z transportów nieewidencjonowanych zginęło znacznie więcej niż 3 i pół miliona. Z ustalenia-

mi tej komisji pokrywa się w przybliżeniu opinia biegłego Dawidowskiego, który różnymi metodami ustalił ilość ofiar z wszystkich przybyłych transporzów na około 4 miliony . Jedynie biegły Blumenthal z Żydowskiej Historycznej Komisji Centralnej w Łodzi ocenił liczbę Żydów ,przywiezionych do Oświęcimia na zagładę w komorach gazowych, na około półtora miliona, przyjmując , że z około 6.200.000 Żydów europejskich, którzy w czasie wojny utracili życie, w Polsce zginęło około 3.000.000 Żydów polskich i około 1.200.000 Żydów z innych krajów, przy czym wyłącznym miejsce zagłady tych ostatnich był Oświęcim. Jeżeli jednak biegły ten, liczbę Żydów polskich zniszczonych w Oświęcimiu, obliczył na nie więcej jak około 300000, to należy zauważyć, że do tego wyniku doszedł tylko przez potrącenie od ogólnej liczby Żydów zamordowanych w Polsce, cyfr , jakie według materiałów będących w posiadaniu rzeczonyj komisji, przypadają na inne obozy wyniszczenia jak: Majdanek, Treblina, Sobibór, Chełmno i Bełżec, oraz na inne akcje wyniszczenia, nie wyłączając śmierci wywołanej wygłodzeniem i t.p.

Niewielkie nawet odchylenia in plus przy ustaleniu cyfr, przypadających na poszczególne miejsca zagłady Żydów, muszą oczywiście umniejszać liczbę ofiar przypadających na Oświęcim. Poza tym należy mieć na uwadze, że transportami nieewidencjonowanymi przekazywano do komór gazowych Oświęcimia nie tylko Żydów, lecz od czasu do czasu także aryjczyków, jak np. prz. wysiedlonych wieśniaków z Lubelskiego i Zamojszczyzny, oraz że w transportach nadchodzących z Rosji np. prz. Witebska, znajdowali się nie tylko Żydzi, lecz także duże ilości aryjczyków.

Najwyższy Trybunał Narodowy przyjął i ustalił, na podstawie całokształtu okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, że liczba ofiar oświęcimskich, nie wykazywanych w ewidencji obozowej, wynosiła co najmniej 2.500.000.

Ustalając powyższe Najwyższy Trybunał Narodowy oparł się przede wszystkim na wyjaśnieniach oskarżonego, które ten złożył w procesie głównych zbrodniarzy niemieckich w Norymberdze, a w których stwierdził, że <sup>który kierował</sup> Eichman / t.zw. akcją żydowską w Europie, określił liczbę ofiar Oświęcimia na 2.500.000. Nie ulega wątpliwości, iż Eichmann był w tej kwestii człowiekiem najlepiej poinformowanym, gdyż - według wyjaśnień oskarżonego - prowadził dokładną ewidencję wszystkich ludzi przeznaczonych na śmierć. Natomiast oskarżony w swoim określeniu liczby ofiar oświęcimskich oparł się tylko na pamięci, która jest zawodną. Nadto nie można zapomnieć o tym, że cyfra ofiar zagazowanych, tylko w kilku największych transportów, t.j. z t.zw. Generalnego Gubernatorstwa, Górnego Śląska, Niemiec, ghetta w Teresinie, Węgier, Holandii, Słowacji, Grecji, Belgii i Francji, wynosiła łącznie, według wyjaśnienia oskarżonego, 1.135.000 ludzi. Oskarżony nie umiał natomiast określić nawet w przybliżeniu kontyngentów, dostarczonych z Jugosławii, Włoch, Bułgarii i Rumunii, a zwłaszcza z okupowanych terenów Rosji Radzieckiej, które były bardzo wielkie i obejmowały nie tylko Żydów lecz i aryjczyków, co odnieść także należy do transportów z Lubelszczyzny i Zamojszczyzny.

Najwyższy Trybunał Narodowy uważa liczbę 2.500.000 ofiar

oswiecimskich za niewątpliwą, a także za minimalną, biorąc bowiem pod uwagę zeznania powołanych świadków i biegłego inż. Dawidowskiego, oraz opinię Nadzwyczajnej Komisji Radzieckiej, liczba 3 do 4 milionów tych ofiar ma za sobą wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

3) Trzecią kategorię ofiar obozu oświęcimskiego tworzą radzieccy jeńcy wojenni, których w sposób urągający najelementarniejszym zasadom prawa międzynarodowego osadzono w obozie koncentracyjnym. Jeńców tych przeszło przez ewidencję obozową około 12.000. Z tej liczby przybyło do Oświęcimia jesienią 1941 r. około 11.000; podzielono ich na trzy grupy, a mianowicie: A. "Fanatische Komunisten", B. nieszkodliwych, oraz C. nadających się do pracy. Jeńców z pierwszej grupy wkrótce rozstrzelano, zagazowano, względnie wykończono w dole, z którego wydobywano żwir, t.zw. "Kiesgrube", a pozostali z bardzo nielicznymi wyjątkami, wyginęli z biegiem czasu na skutek głodu okropnych warunków bytowania i pracy, rozstrzeliwań i zastrzyków, oraz zakatowania. To samo dotyczy jeńców sowieckich, przekazywanych do obozu późniejszymi pojedynczymi transportami, którzy podwyższyli ewidencyjny stan jeńców do około 12.000. Niezależnie od tego, nadsyłało do Oświęcimia jeńców radzieckich wprost do komór gazowych, a liczba ich, według wyjaśnień samego oskarżonego, wynosiła kilkadziesiąt tysięcy.

W rezultacie, w chwili opuszczenia obozu przez Niemców, pozostało w nim, według zeznania świadka Rajewskiego, tylko około 100 jeńców radzieckich, zaś według ewidencji obozowej z dnia 17 stycznia 1945 r. tylko 96.

B. Ustalać, w jaki sposób w Oświęcimie pozbawiono ży-

cia podane w poprzednim rozdziale ilości ewidencjonowanych i nie ewidencjonowanych więźniów /tudzież jeńców radzieckich, Najwyższy Trybunał Narodowy zważył co następuje:

1) Na pierwszy plan wysuwają się ofiary uduszenia za pomocą gazów trujących, choćby już ze względu na ich ogromną ilość. Jak już wyżej stwierdzono z samych transportów nieewidencjonowanych, stracono tym sposobem co najmniej 2 i pół miliona ludzi, do których należy jeszcze dodać niedającą się bliżej ustalić liczbę ofiar z grona więźniów ewidencjonowanych, ~~więźniów~~ obozu, którzy zostali ~~uśmierceni~~ w komorach gazowych, czy to na skutek masowych selekcji ludzi, niezdolnych zdaniem władz obozowych do pracy, czy też inną drogą.

Wychodząc z założenia, że zastosowanie gazów trujących jest najskuteczniejszą metodą masowego wyćpienia ludności należącej do innej rasy jak Żydzi i cyganie lub innej narodowości, jak Polacy i Czesi, Niemcy przeprowadzili pierwszą próbę tego środka morderstwa w lecie 1941 r. w bunkrach bloku nr XI obozu oświęcimskiego. Pastwą tej próby padło 250 chorych więźniów Polaków, oraz około 600 jeńców radzieckich. Po umieszczeniu ofiar w bunkrach zasypano okna piwnicy ziemią, a następnie SS-man w masce ~~wypał~~ przez otwarte drzwi zawartość puszek, służących do wytwarzania gazu Cyklon B, i zamknął drzwi. Na drugi dzień stwierdzono, że niektórzy z przeznaczonych na śmierć jeszcze żyją, wobec czego próbę powtórzono i po otwarciu następnego dnia drzwi bunkra, przekonano się, że wszyscy więźniowie byli martwi. Następne gazowania przeprowadzono w podobny sposób w komorze gazowej przy pierwszym krematorium i odwieszalni <sup>w Oświęcimie, a</sup> w Brzezince w chatkach dwóch wysiedlonych wieśniaków, zwanych bunkrami nr 1 i 2. Gdy zaś później przystąpiono do akcji gazowania w olbrzymich

rozmiarach, mając na celu przede wszystkim wyniszczenie Żydów, rozpoczęły się niezliczone transporty Żydów z wszystkich krajów i państw, w których reżim hitlerowski sprawował władzę. Przybyłych, po oddzieleniu od nich nieznacznego odsetka osób, uznanych na podstawie zupełnie powierzchownego przeglądu, za nadających się do pracy, pędzono wprost z rampy kolejowej do krematoriów, zapewniając, że idą do kąpieli i do dezynfekcji, spędzano ludzi do rozbieralni, na której widniał napis "Wasch - und Desinfektionsraum" i polecano im, by rozebrali się do naga i zapamiętali sobie numer wieszaka, na którym swą odzież powiesili, po czym wpędzano ich do nagrzanej komory gazowej, dając im mydło i ręczniki. Na stosunkowo niewielkiej przestrzeni 210 m<sup>2</sup> stłaczano za pomocą bicia i szczucia psami nieraz do 2.000 ofiar, po czym zamykano gazoszczelne drzwi komory. Następnie wyciągano wentylatorem powietrze i SS-man wrzucał przez cztery otwory, znajdujące się u <sup>w</sup>szczytu komory zawartość puszek Cyklonu B, przywiezionych samochodem zaopatrzoną w oznakę Czerwonego Krzyża. Śmierć ofiar, która dokonywała się pod okiem lekarzy niemieckich, następowała po kilku minutach, lecz z wyglądu zwłok było widać ślady walki, jaką zagazowani toczyli ze śmiercią. Nie sposób stwierdzić ilości transportów ludzkich, które zostały w ten sposób zgładzone, przytoczyć jednak należy t.zw. "Aktion- Höss", to jest akcję wyniszczenia Żydów węgierskich w ciągu trzech miesięcy lata 1944 r., kierowaną przez oskarżonego, której pastwą padło, według jego własnego przyznania, około 400.000 osób z transportów obejmujących przeszło 600.000 osób, podczas, gdy niektórzy

43

swiadkowie nprz. <sup>L. Feinberg</sup> Sw. Heilberg oceniają liczbę ofiar na około 550.000 . W czasie przeprowadzenia tej akcji zdarzały się dni, w których wymordowano za pomocą Cyklonu 20.000, a nawet raz 24.000 osób. Wśród transportów przekazywanych przez władze obozowe do komór gazowych bez ewidencjonowania, znajdowały się też sporadyczne transporty aryjczyków nprz. wysiedleńców z Lubelskiego i Zamojszczyzny, oraz transport 600. polskich policjantów t.zw. policji granatowej, którzy odmówili brania udziału w akcji, mającej na celu zduszenie ruchu oporu w Lubelszczyźnie. W komorach gazowych znaleźli śmierć także wszyscy cyganie, umieszczeni w osobnych <sup>4</sup> blokach obozu w Brzezince. Do jednej z największych akcji wyniszczenia Żydów należy zaliczyć uśmiercenie w 1943 r. w komorach gazowych Żydów z Czechosłowacji, których przywieziono z ghetta w Teresinie i umieszczono w Brzezince w osobnym, t.zw. familijnym obozie. W czasie, gdy przebywali w obozie ~~wskazywały~~ władze obozowe łudziły ich stale, że zostaną osiedleni w okolicy i skłoniły wielu z nich do zachęcenia w korespondencji krewnych i znajomych do przyjazdu do Brzezinki. Po półrocznym pobycie w obozie, dawniejsi mieszkańcy ghetta w Teresinie znaleźli śmierć w komorach gazowych.

W komorach gazowych pozbawiano stale życia także więźniów zatrudnionych jako obsługa krematorium w t.zw. "Sonderkommando"; wyniszczenia ich dokonywano w tym celu, by wszystko to, co się działo w komorach gazowych i w krematorium, nie wydostało się na światło dzienne. Nową obsługę krematoriów spotykał zawsze ten sam los. W październiku 1944 r. ówczesni więźniowie "Sonderkommando",

którym oznajmiono, że będą przewiezieni do innego obozu, co w rzeczywistości oznaczało do komór gazowych, podnieśli bunt, po przygotowaniach, uskutecznionych za pomocą rozwiązanej na terenie obozu ruchu oporu, paląc przy tym jedno z krematorium i raniąc kilku SS-manów. Bunt został ostatecznie stłumiony, przy czym zabito około 500 więźniów.

2) SS-mani , którym powierzono przewożenie osób, przeznaczonych na śmierć w komorach gazowych, nie wzdragali się niejednokrotnie przed zadawaniem swym ofiarom śmierci przez palenie żywcem. Zwłaszcza w czasie masowej eksterminacji transportów Żydów z różnych krajów, gdy pojemność krematoriów nie starczyła na spalenie w nich wszystkich osób skazanych na zagładę i gdy posługiwano się do palenia zwłok także wielkimi dołami, urządzonymi dla tego celu w pobliżu krematorium, SS-mani raz po raz przywożąc samochody naładowane osobami starymi , a przede wszystkim dziećmi, zatrzymywali samochody przed palącymi dołami i podnosząc platformy wozu, wysypywali transportowanych żywnem do tych dołów, Zdarzały się też wypadki, że więźniowie, którzy na skutek skatowania lub wycieńczenia popadli w stan omdlenia i byli uważani za zmarłych, odzyskiwali w krematorium przytomność, co nie powstrzymywało SS-manów kierujących pracą w krematorium od wrzucania ich żywnem do ognia.

3) Krematoria oświęcimskie pochłonęły także niezliczone tysiące ofiar, dostarczonych im w drodze tak zwanych selekcji, których ofiarą padali przeważnie więźniowie

45

Polacy. Mianowicie w pewnych odstępach czasu, czasami co tydzień, a nawet w krótszych odstępach, nie rzadko co 2 tygodnie lub co miesiąc, wybierano przeważnie w izbach chorych lub w szpitalu obozowym, a także w poszczególnych blokach, osoby, które uznano za niezdolne do pracy lub za stanowiące z innych przyczyn ciężar dla obozu. Lekarz obozowy, oficer SS, obecny przy selekcjach, więźniów wogóle nie badał, lecz po zupełnie powierzchownym przyjrzeniu się nagim więźniom przed nim defilującym, przeznaczał część ich na śmierć, a mała blizna lub osłabienie fizyczne, często decydowały o życiu danego więźnia. Tego rodzaju badania niby to lekarskie, trwały zwykle tylko kilka lub kilkanaście minut, i obejmowały nieraz przeszło 500 osób. Pastwą tej selekcji padali też wszyscy więźniowie, którzy na skutek warunków obozowych ulegli zupełnemu wycieńczeniu fizycznemu, a których gwarą obozową nazywano "muzułmanami". Zdarzały się dni, że liczba wyselekcjonowanych wynosiła ponad 100, a w okresach dużego nasilenia przekraczała nawet 300 więźniów dziennie. Gdy w 1942 r. wybuchł w obozie tyfus plamisty, przeznaczono na śmierć wszystkich chorych w szpitalu wraz z personelem szpitalnym, posyłając do komór gazowych około 800 osób.

Więźniów przeznaczonych w drodze selekcji na śmierć, początkowo - o ile chodziło o mniejsze ilości - rozstrzeliwano, później pozbawiano ich życia za pomocą zastrzyków dożylnych lub dosercowych grubą strzykawką stalową, przy czym wstrzykiwano wpierrw wodę utlenioną i benzynę, następnie evipan, a gdy ten wydał się być zbyt drogim, fenol jako srodek najskuteczniejszy i najpraktyczniejszy. W drodze

46

zastrzyków uśmiercał również dzieci zupełnie zdrowe, nprz. dzieci z transportu Polaków wysiedlonych z Zamojszczyzny, których zaszpilowano dwoma partiami po 46 względnie 80 chłopców. Na podstawie zgodnych zeznań świadków, należy ustalić, że liczba więźniów, zgładzonych za pomocą zastrzyków, przeważnie fenolem, wynosiła w samym obozie macierzystym Oświęcimiu około 20.000.

Z chwilą wykończenia krematoriów i komór gazowych, osoby przeznaczone na śmierć w drodze selekcji także zagazowywano cyklonem.

Szczególny postrach szerzyły selekcje wśród kobiet ciężarnych, gdyż stwierdzenie ciąży równało się wyrokowi śmierci. Na skutek tego, kobiety zmuszane były do przerywania ciąży. W razie zaś przyjścia na świat dziecka, zabijano je przez uduszenie lub utopienie w wiadrze. Zdarzały się też wypadki polegające <sup>na</sup>stawianiu więźniarki przed alternatywą zabicia noworodka, albo też pójścia samej na śmierć, a gdy matka nie mogła się zdecydować na na zadanie śmierci swemu dziecku, zabijano tak matkę jak i dziecko.

4). Obóz w Oświęcimiu był też miejscem egzekucji dokonywanych na pojedynczych skazaniach lub też na ich większych zespołach. Wśród straconych znajdowali się nieliczni przestępcy kryminalni, przywiezieni z Rzeszy, jednakże przytłaczającą przewagę tworzyli więźniowie obozu, zazwyczaj więźniowie polityczni. Stracenie odbywało się na zarządzenie ekspozytury ("Leitstelle") Gestapo w Katowicach lub też na podstawie wyroku t.zw. "Sondergerichtu SS", składającego się z oficerów Gestapo i SS, oraz będącego parodią sądu, który w przeciągu kilku godzin zasądzał setki więźniów na karę śmierci za prze-

stępstwa urojone. W wielu wypadkach wykonywano jednak egzekucję na samowolne zarządzenie komendanta obozu, który nie oczekiwał decyzji przełożonych władz Gestapo, będąc pewnym, że wnioski jego o przeznaczenie do egzekucji danych więźniów będą pozytywnie załatwione. Inicjatorem wszystkich egzekucji dokonanych na więźniach, był komendant obozu lub podległy mu kierownik oddziału politycznego obozu Grabner.

Z początku dokonywano egzekucji w drodze rozstrzelania przez pluton egzekucyjny przy słupku, do którego przywiązywano skazańca za ręce wykręcone do tyłu, następnie w głębokich dołach ziemnych, przy czym skazańcy mieli ręce związane z tyłu drutem, zwykle kolczastym, np. 83 Polaków w Krakowa, rozstrzelanych w lipcu 1942 r. Później przeznaczono na miejsce straceń blok 11, w szczególności mur, łączący blok 11 i 10, t.zw. ścianę śmierci. Do skazanych stosowano t.zw. "Genickschuss", t.j. strzał w głowę od tyłu, z najbliższej odległości, z pistoletu automatycznego. Częściowo tracono więźniów przez powieszenie, któremu to celowi służyły dwie szubienice na podwórzu bloku 11. Zdarzały się też tracenia publiczne na szubienicy "dla przykładu", zwłaszcza w wypadkach ucieczki więźnia, kiedy za jednego zbiega, wieszano 10, 15, a nawet więcej więźniów, którzy z ucieczką zbiega nie mieli nic wspólnego, jak w wypadku powieszenia 12 mierniczych.

5) Kary fizyczne, jakie wymierzano więźniom za najbłahsze przekroczenia porządku obozowego lub też bez żadnej istotnej przyczyny, jak również tortury stosowane do więźniów dla wymuszenia od nich zeznań, nieraz powodowały śmierć delikwenta, która następowała bądź to bezpośrednio po wymie-

48  
rzeniu każy, bądź też w niedługi czas po niej. Prawie zawsze sprawdzało się panujące w obozie przekonanie, że więzień, który został przekazany do kompanii karnej, mieszczącej się na bloku 11, żywy z niej nie powróci. O nieludzkich metodach, jakie stosowano przy kataniu więźniów, będzie mowa przy ustalaniu faktów, przedstawiających działanie na szkodę ludzi w inny sposób, niż przez pozbawienie ich życia.

6) Również w następnym rozdziale omówione będą doświadczenia lekarskie, przeprowadzane na więźniach, które nieraz powodowały ich śmierć.

7) Nie było dnia w obozie oświęcimskim w którym by większa lub mniejsza ilość więźniów nie poniosła śmierci, zależnie od indywidualnych upodobań i humorów SS-manów lub więźniów funkcyjnych, przeważnie Niemców, jak kapów, oberkapów i przedownilów. Wiązień w obozie był zdany na łaskę i nie-łaskę każdego SS-mana lub współwięźnia funkcyjnego, który mógł go zakatować i pozbawić życia, nie obawiając się żadnej odpowiedzialności, gdyż wszelkie bestialstwa popełnione na więźniach były przez władze obozowe nie tylko tolerowane, lecz spotykały się nawet z ich uznaniem, a nieraz także z wynagrodzeniem lub odznaczeniem. Już po przybyciu do obozu niejeden więzień \* pierwszą noc w obozie zapłacił śmiercią, spędzając, bez względu na pogodę i porę roku, całą noc pod gołym niebem, albo też w łaźni, gdzie go co pewien czas oblewano lodowatą wodą.

Według zeznań świadka Wolkena, z transportu, którym przybył, zmarło w ten sposób 42 więźniów pierwszej nocy po przybyciu do obozu, a z transportu z Flossenburga 33 więźniów.

49

W obozie kwarantannym w Brzezince dużo przybyszów postradało życie na skutek pozbawionego sensu, t.z. "sportu" mającego za cel jedynie doprowadzenie do zupełnego wyczerpania organizmu, przez bezustanne bieganie w kółko boso, po placu apelowym, skakanie w pozycji przykucniętej, kulanie się po ziemi i t.p. Kto padał w pierwszych godzinach przy takim "sporcie", bywał nieraz przez kapo lub przez SS-aman dobijany, przy czym specjalnością starszego obozu Leo było wpychanie danemu więźniowi drąga do jamy ustnej. Opadających z sił SS-mani wyłapywali i zabijali kijem lub strzałem do tyłu głowy. Zdarzało się, że jeśli więzień przy kulaniu się, chciał się podnieść z kałuży, do której wpadł, to SS-man przyciskał go obcasem do ziemi topiąc go w kałuży, w jaki to sposób zginął np. 60-letni lekarz dr Kruczek. Przeszedłszy z kwarantanny do właściwego obozu koncentracyjnego, więźniowie położyli masowo swe życie przy pracy w drużynach roboczych ("Arbeitseinsatz"), nosząc ciężary przekraczające siły człowieka zdrowego, a tym bardziej starca, kobiety lub człowieka zupełnie wycieńczonego, pracując bez wytchnienia w najcięższych warunkach, przy robotach budowlanych, osuszaniu bagien i t.p. Każda próba odpoczynku była traktowana jako sabotaż i spotykała się z natychmiastową reakcją eskortujących SS-manów lub więźniów funkcyjnych. Każdy taki więzień zostawał z miejsca zastrzelony lub zabity kijem albo pałką, a nie rzadkie były wypadki skopania na śmierć leżącego więźnia, przy równoczesnym skakaniu na jego klatkę piersiową, albo też uśmiercania go w ten sposób, że na szyję leżącego kładziono drązek, na którym stawał kapo i huśtając się zaduszał go w ten sposób. Każda drużyna

więźniów wracając z pracy przynosiła ze sobą mniej lub więcej liczne trupy swych towarzyszy niedoli. Zdarzało się, że taka drużyna niosła lub ciągnęła na wózkach 30 trupów, a nawet i więcej. Spora ilość więźniów, szczególnie książy i Żydów, ginęła padając czy to z wyczerpania, czy też pod ciosami kapo Krankemana przy ciągnięciu ciężkiego walca, przeznaczonego do ugniatania dróg. Nie rzadko też zdarzało się, że walec ten miażdżył nieszczęśliwego. Niejeden więzień zginął od kuli wartującego SS-mana, gdy podczas pracy wystąpił na stronę dla ułatwienia potrzeby naturalnej lub w nocy wyszedł z bloku do klozetu. Szczególnie drastyczny wypadek zamordowania więźniów dla rozweselenia się SS-manów, podał świadek Wolman, który widział jak grupa SS-manów ~~w mundurach SS~~, kazała więźniom kopiącym głęboki dół, pchać biegiem 60 taczek z ziemią po wysokim nasypie nad brzegiem dołu. Więźniowie poszczuci psami i zupełnie wyczerpani wpadali do dołu, część z nich zabiła się, a do reszty SS-mani urządzili sobie strzelaninę. W niemniej bestialski sposób postąpił niemiecki więzień Reinhold wrzucając starego Żyda w oczach syna do dołu zalanego wodą. Reinhold i wartujący SS-mani kazali synowi tego Żyda wejść do dołu i utopić ojca, który chciał się wydostać. Gdy zaś ten to uczynił, SS-mani wraz z Reinholdem wrzucili go do dołu, w którym inni Żydzi pracujący w wodzie musieli go utopić. Innym sposobem zabawiania się wartujących SS-manów było zachęcanie więźniów by zbliżali się do drutów ogrodzenia obozu i następną strzelanie do nich przez wartowników, gdy ci poszli na lep ich zachęty. Zabawa taka bywała dla SS-manów lukratywną, gdyż za zastrzelonego "przy próbie ucieczki" otrzymywali nagrody i pochwały

8) Samobójstwa, które się wśród więźniów zdarzały, przede wszystkim w postaci rzucania się na druty ogrodzenia o wysokim napięciu energii elektrycznej, były spowodowane jedynie systemem obozowym, który więźniów mniej odpornych na katusze życia obozowego powodował do tego kroku rozpadzy. Ponadto zachodziły wypadki samobójstw na skutek zleceń lub rozkazów t.zw. kapo, którzy rozkazywali danemu więźniowi, by rzucił się na druty ogrodzenia, lub założył sobie stryczek na szyję.

9) Wreszcie, także prawie wszystkie wypadki niegwałtownej, pozornie naturalnej śmierci więźniów w obozie, należy kłaść na karb zagłodzenia, narażenia na następstwa mrozu i wilgoci, wyczerpania nadmierną pracą, niesłychanych stosunków sanitarnych, oraz specjalnie uciążliwych i nieznosnych warunków pracy. Wszystkie te wypadki stoją w związku przyczynowym z metodami, stosowanymi rozmyślnie przez władze obozowe, o których to metodach będzie mowa w następnym rozdziale.

Kończąc ten rozdział należy stwierdzić, że władze obozowe dokładały starań, by wszystkie wypadki gwałtownej śmierci nie były na zewnątrz ujawnione. Mianowicie sporządzano fikcyjne historie choroby i podawano je w raportach o zgonie więźnia, jako przyczynę śmierci bez względu na to, czy więzień został zgłodzony w drodze egzekucji, w drodze selekcji, czy też innym sposobem. Tylko zupełnie wyjątkowo podawano jako przyczynę śmierci zastrzelenie więźnia przy próbie ucieczki. Również często fałszowano daty zgonu. Odpowiednie zawiadomienia ~~my~~ ~~dzinyx~~ otrzymywały rodziny zamordowanych, o ile je wogóle o śmierci więźnia zawiadamiano.

52

C) Działanie władz obozu Oświęcimskiego na szkodę więźniów i jenców wojennych, które nie polegało na pozbawianiu ich życia przejawiało się w sposób trojaki, a mianowicie jako znęcanie się fizyczne i moralne, oraz jako masowa grabież mienia.

1) a) Więźniowie przybywali do Oświęcimia po przeważnie kilkudniowej podróży, w zamkniętym wagonie, stłoczeni do ostatecznych granic możliwości, bez żywności i wody, tak, iż przy każdym transporcie wyładowywano mniejszą lub większą ilość trupów. Więźniowie ci byli od momentu wyładowania ich z wagonu wystawieni na stałe, nieraz nieludzkie udręki ze strony władz obozowych i wężniów funkcyjnych. Wyładowanie z wagonów odbywało się przy pomocy bicia, po czym pędzono więźniów wśród ustawicznego bicia i szczucia psami na plac apelowy. Rozebranych do naga, po odebraniu im ubrań, strzyżono i golono bez mydła, a następnie bijąc nadal przepędzano do łaźni, w której można było tylko ochlapać się zimną wodą, bez możliwości obtarcia się ręcznikiem. Po kąpieli tego rodzaju więźniowie, stale popędzani, musieli wziąć z dużych stosów ubrania więzienne, przeważnie stare i zniszczone, oraz drewniane trepy i ubrać się w ten nowy strój więzienny, przy czym tak ubranie, jak i obuwie były zwykle dla danego więźnia albo o wiele za duże, albo za małe. Więźniowie mieli szczęście jeżeli transport ich nadszedł we wsześniejszej porze dnia, gdyż przy transportach, które przybywały do Oświęcimia po południu musieli niekiedy spędzać całą noc nago, pod gołym niebem, bez względu na porę roku i pogodę albo też w łaźni, przy zlewaniu ich co pewien czas lodowatą wodą. Następnie wciągano więźniów do ewidencji obozowej,

tatuując ich numerem , który więzień otrzymywał po czym przepędzano ich do kwarantanny, gdzie musieli przejść okres próby wytrzymałości fizycznej , często przez kilka tygodni. Stłoczeni do wielu setek w barakach, więźniowie gnieździli się na piętowych pryczach bez siennikówni koców, na gołych deskach, a niejedni dla braku miejsca musieli nocować pod gołym niebem. Więźniów w kwarantannie zatrudniano albo za bójczymi pracami przy kopaniu rowów i osuszaniu błot albo też t.zw. "sportem". Często też musieli więźniowie stać boso i bezczynnie w szeregach od samego rana do późnego wieczora, na placu apelowym i to także zimę lub podczas deszczu. Próba wytrzymałości miały też być częste apele wieczorne, przy których niektórym grupom kazano stać przez kilkanaście godzin w pozycji na baczność, z rękami założonymi na karku, przy czym padających ze zmęczenia polewano wodą i bito. Dużo więźniów, którzy tej próby wytrzymałości nie przypłacili śmiercią, było pokaleczonych i miało opuchnięte nogi od biegania boso po żwirze, ostrych kamieniach i gwoździach. Jeżeli lekarz stwierdził, że chory lub okaleczony nadaje się do pracy tylko w pozycji siedzącej, to kazano więźniowi oczyścić stare cegły, sadzając go na drewnianym paliku o zaostrozonym ku górze końcu, z którego nie wolno mu było wstawać pod groźbą pobicia do utraty przytomności.

Po odbyciu kwarantanny t.zw. "Arbeitseinsatz" przydzielano przeważną część więźniów do różnych drużyn roboczych. Nadzwyczaj ciężkimi pracami , jak dzwiganie i to nieraz biegiem, ciężarów ponad siły, wożeniem biegiem taczek ciężkopładowanych, osuszaniem bagien i t.p., doprowadzano więźniów do zupełnego wyczerpania , a przy pracy niezależnie od

57

tego  
bito ich i katowano pod najbliższymi pozorami. Jak to już przedstawiono w poprzednim rozdziale, nie zdarzały się wypadki by drużyna robocza, wracając do obozu odległego od miejsca pracy nieraz o 7 - 8 km nie niosła z sobą kilkadziesiąt ~~trupów~~ albo kilkadziesiąt *trupów*.

b/ System udręki fizycznej, stosowany przez władze obozowe, nie ograniczał się do wyżej przedstawionego traktowania więźniów przy przyjęciu do obozu, odbyciu kwarantanny i przy pracy, lecz znalazł także wyraz w stosunkach jakie panowały w obozie pod względem pomieszczenia, odzieżowym, wyżywienia i higieny. Jak wynika z opinii biegłego świadka prof. dr Olbrychta, opartej na dowodach przeprowadzonych z zeznań świadków i na własnych spostrzeżeniach, poczynionych w czasie pobytu w obozie w charakterze więźnia, w obozie macierzystym stłaczano w blokach, obliczonych na pomieszczenie około 400 więźniów, 700 - 1000, a nie rzadko nawet 1200 więźniów. Jeszcze gorzej działo się pod tym względem w obozie w Brzezince gdzie w baraku końskim, obliczonym na 300 więźniów, stłaczano nieraz do 1200 więźniów. Przypadało wtenczas na jednego więźnia w obozie macierzystym około  $2 \text{ m}^3$ , a w Brzezince tylko około  $0,55 \text{ m}^3$  powietrza, podczas gdy według polskiego regulaminu więziennego objętość powietrza powinna dla każdego więźnia wynosić co najmniej  $13 \text{ m}^3$  w celach wspólnych, a  $18 \text{ m}^3$  w celach jednoosobowych. W obozie macierzystym, gdzie bloki były zaopatrzone w piece, więźniowie własnym przemysłem radzili sobie z opalaniem bloku, natomiast w nieuszczelnionych barakach obozu w Brzezince, wyposażonych w prymitywne piece blaszane. nie mogło być mowy o osiągnięciu zimą znośnej temperatury. Podłóg w barakach wogóle nie było, a glina, na

której barak się wznosił, zamieniała się w kałuże lub w tumany kurzu. Łóżek, a raczej prycz, nie było przez długi czas we wszystkich blokach, i barakach, a później na przestrzeni dwóch m<sup>2</sup> spali więźniowie zwykle po pięciu na dwóch siennikach, przykryci strzępami jednego koca na dwóch lub trzech. Instalację wodną założono w obozie macierzystym dopiero w późniejszym okresie jego istnienia, zaś w Brzezince wody nie było, więźniowie nie mogli się myć i utrzymywać ciała w dostatecznej czystości, wskutek czego roiło się wszędzie od wszy, pcheł i innego robactwa. Woda na całym terenie obozu nie nadawała się do picia. Więźniowie, szczególnie w Brzezince, cierpieli pragnienie, a do mycia używali niekiedy t.zw. kawy, a raczej t.zw. herbaty, otrzymywanej na śniadanie. Bardzo małe ilości ustępów i ściśle regulowany czas korzystania z nich, były dla więźniów nadzwyczaj dokuczliwe, zwłaszcza, że około 30% więźniów chorowało na biegunkę głodową.

Drelichowe odzienie więzienne nie chroniło więźnia od zimna i wilgoci, a drewniane trepy, zwykle za wielkie, powodowały bolesne otarcia skóry, połączone z zakażeniami i głębokimi flegmonami (świadek dr Grabczyński). Bielizna pościelowa i osobista, zmieniana bardzo rzadko i nie regularnie, dochodziła do rąk więźnia często w stanie zawoszonym.

Co się tyczy wyżywienia, to wartość kaloryczna otrzymywanego faktycznie pożywienia dziennego wynosiła tylko około 1150 kalorii, podczas gdy w rzeczywistości winna ~~ona~~ wynosić dla osób nie pracujących fizycznie 2400, a dla osób pracujących od 3000 - 4500 kalorii. Do wygłodzenia

więźniów przyczyniła się nadto jakość produktów dostarczanych do kuchni obozowej; podstawowa potrawa więźniów, ziemniaki i brukiew. były w jednej trzeciej a czasami nawet w dwóch trzecich zgniłe, tak, że musiały być odrzucone. Mięso najgorszego gatunku, nienadające się do normalnego użytku, bywało często zepsute, i pokryte pęcherzami. W zupie znajdowano nieraz różne odpadki, jak guziki, żyłki, sznurowadła i t.p. Wobec tego waga więźnia po kilkutygodniowym pobycie w obozie, spadała w sposób katastrofalny, nprz. z 75 kg do 41 i były wypadki, że dorosła kobieta ważyła 25, a nawet tylko 23 kg.

O zachowaniu jakiegokolwiek higieny więźniów, lekarze obozowi zupełnie się nie troszczyli. Wbrew regulaminowi obozowemu, przybywających do obozu nie poddawano wogóle badaniu lekarskiemu, nie badano ani produktów, nadchodzących do kuchni ani też strawy przyrządzonej dla więźniów. Wymagano jedynie by podłogi były czyste i zamiecione, a nie troszczono się zupełnie o posłania, koce i ubrania więźniów, tak że były przezrażliwie brudne i roiły się od robactwa. Jakość i ilość wyżywienia stały się powodem tego, że w obozie stale panowała biegunka obozowa. Często głód zmuszał więźniów do wyjadania odpadków z śmietnisk i wykradania z chlewów pokarmu, przeznaczonego dla świń i psów. Roje robactwa stały się też przyczyną tego, że w obozie wybuchła epidemia tyfusu plamistego. O wiele gorsze jeszcze udręki powodowały więźniom szczury w obozie; nierzadkie były bowiem wypadki pogryzienia więźniów przez szczury, wywołujące u nich nawet ciężkie obrażenia ciała.

Władze obozowe niedostarczały prawie zupełnie lekarstw do szpitali; np. na bloku, w którym leżało 400 chorych na

7

biegunkę, <sup>wa</sup> wydano 30 kropli nasercowych i 20 tabletek węgla, podczas kiedy dla chorego na biegunkę potrzebnych jest 10 tabletek węgla na dobę. Do szpitala, który zresztą był dla więźniów postrachem, ze względu na przeprowadzane w nim selekcje, nie przyjmowano chorych, którzy nie mieli co najmniej 39° gorączki. W szpitalu umieszczano na jednym sienniku nawet 5 chorych bez względu na rodzaj choroby, a ponieważ nie pracowali, żywiono ich jeszcze gorzej niż więźniów pracujących. Do jakiej doskonałości swego rodzaju doszły władze obozowe w ograniczaniu do minimum najprymitywniejszych potrzeb życiowych więźniów, o tym świadczy stwierdzony przez świadków Myłyka i Skotnickiego fakt, iż przez pewien okres czasu istniał w Brzezince specjalny oddział obozowy, zwany gwarą obozową "Meksykiem". Przebywało w nim przez kilka miesięcy około 30.000, zupełnie nagich, <sup>kobiet</sup> bez dachu nad głową, które z czasem uległy zupełnemu wyniszczeniu.

c/ Kary <sup>u</sup>wnierzane więźniom były różnego rodzaju.

Karą najwięcej długotrwałą i kończącą się zwykle śmiercią więźnia, było wcielenie go do kompanii karnej na bloku 11. Więźniowie pracowali tutaj zawsze pod gołym niebem, na najcięższych odcinkach pracy, często w wodzie po pas. Leżeli w nocy bez sienników, na gołej posadzce, w nieogrzewanym bloku. Na każdym kroku byli bici, kopani i w inny sposób poniewierani.

Jedną z najcięższych kar, była kara wykonywana zamiast kary twardego łóża, zwana "Stehezelle", a gwarą obozową "bunkrem". Wykonywano ją w małych celach o powierzchni 80 cm<sup>2</sup> i około 180 cm wysokości, do których wchodziło się

przez tak mały otwór jak do psiej budy. Więzień w bunkrze nie mógł usiąść ani się położyć, tym mniej, iż nieraz wsadzano do bunkra 4 - 5 więźniów. Przeważnie ta kara była wyznaczana na okres 10 dni; zdarzały się jednak okresy znacznie dłuższe. W "bunkrze" więzień przebywał od chwili powrotu z pracy aż do rana, gdy wyruszano znowu do pracy, co powodowało zupełne wyczerpanie organizmu. Mimo to, wymagano od niego, by za dnia normalnie pracował. Nierzadkie były wypadki umierania więźniów stłoczonych w "bunkrze" z braku powietrza. Kary te zaostrzano czasami głodowaniem, tak, że zdarzył się wypadek, że po otwarciu "bunkra" zastano trupa więźnia, który trzymał w ręku wątrobę, wydartą z wnętrzości zmarłego towarzysza.

Częstą była kara chłosty, którą wymierzano publicznie, w czasie apelu wieczornego, na specjalnie w tym celu skonstruowanym stole. Jako najniższy wymiar tej kary stosowano 10 uderzeń na obnażone pośladki, nie wymierzano jednak <sup>(poniżej)</sup> nigdy 25 razów, a zdarzały się wypadki, że więzień otrzymywał nawet 75 uderzeń. Pośladki chłostanego tworzyły po chłości jedną krwawą bryłę mięsa, w następstwie czego następowała zwykle ciężka flegmona pośladków. W razie zemdlenia oblewano więźnia zimną wodą i bito po ocuceniu dalej.

Inną karą stosowaną zwykle do więźniarek, była kara "stójki", t.j. stanie na baczność, obok bramy wejściowej do obozu, która to kara trwała od 3 godzin do całego dnia, a czasami nawet dłużej, bez otrzymywania jakiegokolwiek pożywienia. Karano też więźniarki klęceniem, trwającym co najmniej 2 godziny, przy czym więźniarka musiała trzymać wyciągnięte przed siebie i obciążone kamieniami ręce.

Jako karę, ale przede wszystkim jako torturę, mającą na celu wymuszenie zeznania, stosowano torturę "słupka", przy którym zawieszano więźnia na haku za ~~z~~wiązane z tyłu ręce, oraz karę "huśtawki", przy której umieszczano więźnia związanego w ten sposób na stalowym drążku, na którym go obracano, bijąc drągami, gdzie popadło. Często też bito więźniów przy ich badaniu do tego stopnia, że ciało tworzyło jedną krwawą masę.

d) Eksperymenty lekarskie, ustalone na podstawie zeznań licznych świadków, oraz przedstawione w swym przebiegu i w swych następstwach w szczegółowych opiniach biegłych prof. dr Olbrychta i dr Kowalskiego, były dokonywane bez zgody więźnia i bez zamiaru niesienia mu pomocy lekarskiej. Młodzi lekarze niemieccy, bez żadnej praktyki chirurgicznej, dokonywali na więźniach różnych, nieraz bardzo trudnych operacji, tylko dla szkolenia się. Dla uzyskania materiału porównawczego, umożliwiającego demaskowania Niemców, uchylających się od służby frontowej, lekarz "Wehrmachtu" dr Kaschub wcierał w kończyny więźniów substancje toksyczne, które wywoływały rozległe i bardzo bolesne ropienia i trudno gojące się flegmony.

Przeprowadzono też różne doświadczenia na młodych kobietach i mężczyznach, nasświetlając promieniami Roentgena jajniki lub jądra, które następnie wycinano i badano histologiczne skutki nasświetlania. Dokonywano również dość licznych kastracji młodych Żydów i odwrotnie robiono próby sztucznego zapładniania więźniarek spermą, odebraną od więźniów mężczyzn. Z inicjatywy profesora dr Klauberga, intere-

60

sującego się specjalnie zagadnieniem bezpłodności kobiet, wstrzykiwano do jajowodów więźniarek płyny kontrastowe i wycinano im szyjkę macię. Wszystkie te zabiegi były połączone z ogromnymi boleściami dla więźniów, i powodowały często bezpłodność, ciężkie schorzenia, przedwczesny uwiąd organizmu lub nawet śmierć. Jak to wynika z wyjaśnień oskarżonego i opinii biegłego dra Kowalskiego eksperymenty dr Klauberga były spowodowane życzeniem Himmlera wyszukania takiego środka, który wywoływałby sztucznie bezpłodność kobiet i nadawałby się do masowego stosowania dla biologicznego wyniszczenia całych narodów, a w pierwszym rzędzie polskiego i czeskiego.

Obok tego stwierdzono w przewodzie sądowym, że na zarządzenie Instytutu Higienicznego "Waffen -SS" w Oświęcimiu, pomocnicy sanitarni, pobierali w różnych wypadkach i według swego wyboru krew od więźniów dla celów transfuzji w ilości wynoszącej nieraz pół litra od jednej osoby.

2) Nie sposób ustalić tych wszystkich udręczeń moralnych, wywołanych systemem obozowym, z jakimi był połączony pobyt więźnia w obozie oświęcimkim. Najpierwszym miejscu należy wymienić zniszczenie osobowości człowieka z chwilą wciągnięcia go do ewidencji obozowej. Z tą chwilą więzień był zdegradowany do roli zwykłego numeru, zdanego na łaskę i niełaskę wszystkim władz obozowych, - poczynając od komendanta obozu, a kończąc na więźniu spełniającym funkcję kapo lub przodownika. Od tej chwili - poza numerem - więzień różnił się od drugiego tylko kolorem trójkąta, umieszczonego pod numerem na rękawie pasiaka, który <sup>to trójkąt</sup> był czerwony dla więźniów politycznych, zielony dla przestępców zawodowych, fioletowy dla badaczy pisma św., różowy dla homoseksualistów i czarny dla sutenerów i prosty-

of

tutek. ("Asociale") ; poza ~~tem~~ w środku trójkąta znajdowała się , jako odznaka narodowości, duża litera , np. : wielkie P dla Polaków, wielkie T dla Czechów, wielkie Z dla cyganów i t.p. To poniżenie było spotęgowane przez to, że bezpośrednim przełożonym więźnia politycznego - a takimi byli w swej większości mieszkańcy obozu oświęcimskiego - stawał się w charakterze kapo, bardzo często więzień z zielonym lub czarnym trójkątem, to jest niepoprawny kryminalista, o najbrutalniejszych instynktach lub sutener. Otrzymawszy swój numer więzień <sup>at</sup>popadł w zupełne niewolnictwo.

Stale wymyślania od świń, psów i t.p. jakimi obdarzano więźnia zohydzenie narodu lub wyznania , do którego dany więzień należał, były na porządku dziennym.

Wspólne zbiorowe klozety dla więźniów obu płci, nakaz rozbierania się do naga wielkich grup, składających się z mężczyzn , kobiet i dzieci, golenie miejsc owłosionych na ciągach kobiet przez mężczyzn, oraz podobne wybryki SS- manów i więźniów funkcyjnych, obrażały w najwyższym stopniu poczucie wstydlivosti więźniów i więźniarek. Zachodziły też wypadki umieszczania młodych kobiet, jak greckich żydówek, w domu rozpusty, urządzonym w obozie, jak również zdarzało się, że głód i stała udręka życia obozowego powodowały niektóre więźniarki do uprawiania w tym domu prostytucji, aby swój byt polepszyć. Niektórzy więźniowie funkcyjni deprawowali pod względem seksualnym młodych chłopców, t.zw. "piplów" uprawiając z nimi czyny lubieżne.

Niesłychaną torturą było często praktykowane zabijanie na oczach matek ich własnych dzieci.

Więźniom wracającym z pracy z tupami pomordowanych to-

towarzyszy „kazano śpiewać niemieckie piosenki, a przybywającym do obozu przygrywała wesoło orkiestra obozowa.

Więźniów pozbawiono zupełnie możliwości wykonywania praktyk religijnych, przyjmowania sakramentów i spowiadania się w obliczu śmierci.

Trzymano więźniów pod stałym uciskiem strachu, gdyż każdej chwili groziły im bez najmniejszego przewinienia śmierć lub skatowanie. To uczucie strachu miało swą przyczynę także we wprowadzonym w obozie systemie odpowiedzialności z zbiorowej, według którego wrazie ucieczki jednego więźnia rozstrzelano albo wieszano 10-ciu lub więcej. Więźnia przychwyconego na ucieczce wystawiano na widok całego obozu, umieszczając na nim deskę z napisem o urągliwej treści, zaś w razie nieschwytności zbiega, sprowadzano do obozu jego rodzinę i przetrzymywano ją w nim aż do powrotu więźnia, często aż do śmierci.

W poczet krzywd moralnych, zadawanych w obozie w Oświęcimiu, należy zaliczyć także profanację zwłok przez wrywanie złotych zębów i szczęk, przez obcinanie długich włosów kobiecych, oraz sposób sprzeczny z wszelkim pietyzmem, z jakim postępowano ze zwłokami przy masowym zwożeniu ich do krematoriów i spalaniu.

Wreszcie należy przyjąć, że sterylizacja i kastracja więźniów, były połączone nie tylko z cierpieniami fizycznymi lecz również z wielką udręką moralną.

3) Obóz koncentracyjny w Oświęcimiu był miejscem, w którym dokonywano masowego rabunku mienia więźniów i osób, zwożonych na zagładę. Cały dobytek więźniów, jaki ze sobą

63

przywozili, odbierano im, a władze obozowe zagarniały często wartości idące w setki, tysiące i miliony. Zwłaszcza wśród Żydów, zwożonych licznymi transportami ze wszystkich stron Europy, znajdowało<sup>się</sup> dużo ludzi bogatych, naprz. w transportach nadchodzących z ghetta w Teresinie, Holandii i Belgii, ludzie mieli często przy sobie bardzo wiele wysoko-wartościowych walut, złota, brylantów i innych kosztowności, nie licząc bogatego wyposażenia w odzież, obuwie i inne przedmioty do dotyczy specjalnie Żydów przywiezionych do Oświęcimia pod pretekstem osiedlania ich na ziemiach polskich; ci Żydzi zabierali bowiem z sobą najcenniejsze rzeczy ze swego majątku, aby się móc urządzić w nowym miejscu pobytu. Mienie odebrane więźniom oświęcimskim przeważono zaraz do wielkich magazynów, zwanych przez więźniów, a później także przez władze obozowe "Kanadą" zewzględu na bogactwa w nich złożone. W magazynach tych były całe oddziały dla odzieży męskiej, kobiecej i dziecięcej, dla obuwia, wózków dziecięcych i t.p. Magazyny były podzielone na 35 specjalnych składów, w których zabrane rzeczy sortowano i pakowano. Ze zrabowanego mienia korzystali także wszyscy SS-mani, przywłaszczając sobie przede wszystkim złoto i kosztowności, tak, iż komendant obozu, choć sam nie był bez winy w tym względzie, był niejednokrotnie zmuszony przypominać w rozkazach, wydawanych dla załogi, że mienie więźniów jest nienaruszalne, gdyż stanowi własność państwa niemieckiego.

O rozmiarach, jakie przyjęła ta akcja rabunku, świadczy fakt, iż mimo spalenia przez Niemców przed ewaku-

64

acją obozu 29 z owych 350 składów, znaleziono w pozostałych 6 -ciu około 800.000 kompletów ubrań kobiecych , około 350.000 ubrań męskich, około 44.000 par obuwia i około 14.000 dywanów, a także dużo okularów, szczotek do zębów, pędzli do golenia i t.p. W nieznieczonych fragmentach akt obozowych<sup>sz</sup> znaleziono sprawozdanie, według którego w czasie od 1 grudnia 1944 r. do 15 stycznia 1945 r. t.j. w ciągu półtora miesiąca wysłano do Niemiec 99.922 kompletów ubrań i bielizny dziecięcej, 192.652 kompletów ubrań i bielizny kobiecej, 222.269 kompletów ubrań i bielizny męskiej. Złotó i biżuterię wywożono zaś co tydzień w wielkich skrzyniach tonowymi samochodami do Berlina, skąd Bank Rzeszy przesyłał je do Szwajcarii, aby uzyskać w ten sposób dewizy i dalsze zasoby potrzebne Niemcom do prowadzenia wojny.

Nie ograniczono się do obrabowywania żywych , lecz grabiono także zamordowanych i zmarłych ,wyrывая trupom złote zęby i szczęki, obcinając zwłokom kobiecym włosy i zabierając protezy. Samych włosów kobiecych znaleziono w magazynach po ucieczce Niemców około 7.000 kg., a ilość włosów wywiezionych do Niemiec, wynosiła według zeznań świadka Czar-dybańa ,oraz opinii biegłego Dawidowskiego , około 60.000 kg który to biegły ilość wywiezionego złota z zębów ocenia na około 6.000<sup>kg</sup>. Wśród wysłanych do Niemiec rzeczy znajdowało się też kilka tysięcy wózków dziecięcych.

Zachłanność władz obozowych poszła tak daleko, że nie wydawano więzniom paczek nadsyłanych dla nich przez Czerwony Krzyż , jak również nie wydawano im przeważnie paczek nadchodzących z kraju czy też z zagranicy, w okresach , w których przysyłka paczek dla więźniów była dozwolona. Jeżeli

zaś paczki takie trafiały do rąk więźnia, to zwykle po po-  
zbawieniu ich najcenniejszej zawartości.

D) Jest rzeczą charakterystyczną, że oskarżony nie za-  
przeczył w zasadzie tym wszystkim okropnościom, jakie działy  
się w obozie, a które~~ś~~ wyżej ustalono i w wyjaśnieniach swoich  
ograniczył się do tego, że liczba ofiar zniszczonych w obo-  
zie oświęcimskim przez czas jego istnienia, nie przekroczyła  
1.500.000, oraz że wszystko złe, które zdarzyło się w obozie,  
należy przypisać rozkazom i inicjatywie jego władz przełożo-  
nych, tudzież, że on sam, ani nikogo nie zabił i nad nikim  
się nie znęcał, ani niczego z rzeczy więźniów sobie nie przy-  
właszczył. Mimo tego oskarżony przyjął na siebie pełną odpowie-  
dzialność za wszystko co się działo w obozie.

Wyjaśnienia oskarżonego są dla oceny całokształtu sprawy  
i winy oskarżonego obojętne, jak o tym niżej będzie mowa.

66

Rekapitulując co dotąd zostało przedstawione, nasuwa się pytanie, czym miał być obóz w systemie programu faszystowskiego, reprezentowanym przez przywódców hitleryzmu.

Cel jaki przyświecał zbrodniczej tej organizacji, której miano N.S.D.A.P. /narodowo-socjalistyczna <sup>niemiecka</sup> demokratyczna partia ~~robotnicza~~ pracy/, by przez biologiczne i kulturalne niszczenie ujarzmionych narodów, zwłaszcza: żydowskiego i narodów słowiańskich dojść do wymarzonego Lebensraum i ugruntowania w świecie na tysiące lat panowania rasy niemieckiej jako wyższej i promieniującej, nie wymaga chyba szczególnego motywowania.

Realizacja tego celu nie mogła być osiągnięta tylko poprzez wojnę; nie znaczy to jednak, by wojna nie stwarzała tych możliwości, przeciwnie potęgowała je i tym tłumaczyć należy, czemu w wojnie właśnie powstawały te liczne obozy, których wszystkie nazwy sprowadzały się do jednego w zasadzie określenia, obozów wyniszczenia /Vernichtungslager/.

Poprzez nadmierną, połączoną z udręczeniami pracę więzionych osób, poprzez głód, torturowanie, pohańbienie godności człowieka, hitleryzm upojony sukcesami na frontach wojennych, odkrywa przykbicę i ujawnia właściwe cele, - tworzy komory gazowe i krematoria by niszczyć w nich nie tylko już całe odłamy społeczne - wrogów prawdziwych czy urojonych - lecz całe narody, któreby mogły zagrażać przodownictwu jego w świecie, a w tych swoich światoburczych zapędach niszczy samo człowieczeństwo.

Słusznie podkreślił w swoich zeznaniach świadek Józef Cyrankiewicz, iż w obozach tych, dokonywał się niezwykle eksperyment, niszczenia, jakiego przed tym nie znała historia, niszczenia pod wpływem najbardziej bezlitosnego nihilistycznego planu, pełnego pogardy do wszystkiego co ludzkie, - wielkiego zamachu na

człowieczeństwo w ogóle. Słusznie nazwał biegły Blumental ten osławiony niemiecki "Lebensraum" /obszar życiowy/ mianem "Totenraum" /obszarem śmierci/ bowiem poprzez śmierć milionów Żydów i Słowian utwierdzał faszyzm hitlerowski nowy porządek w Europie.

Ta wielbść tych katowni, z których "Lager-Auschwitz" miał się stać największą mordownią świata, ta programowość w tępieniu ludzkości /genocidium/ stosowana w tych obozach wyniszczenia, daje wszelką podstawę do przyjęcia, że obozy w systemie hitlerowskim, były jednym z tych środków, które wieść miały do realizacji zbrodniczych celów jakie leżały u podstaw hitleryzmu, a które stanowiły zamach na najbardziej ustrojowe podstawy ludzkiego współżycia, na prawa do bytu i życia.

I dokonywa się to w imię nowej ewangelii głoszonej przez przywódców Trzeciej Rzeszy, określającej swój pozytywny stosunek wobec chrześcijaństwa, a tylko bez wiązania się z jakim bądź wyznaniem /biegły Blumental/.

Na tym zakłamaniu buduje się ów wielki program.

To zakłamanie, jakie głosił hitleryzm w myśl słów Adolfa Hitlera, "że należy karmić naród wielkim kłamstwem, gdyż małym kłamstwom masa nie wierzy, bowiem szerokie ~~xxxix~~ rzesze mają pewną swoją moralność i jeżeli się im poda małe kłamstwo, wahają się, natomiast wielkie kłamstwo porusza masy, sączyło się poprzez własny kraj w inne narody.

I zrozumiałym staje się ów ruch oporu - owo konspiracyjne podziemie Oświęcimia, o którym zeznawali świadkowie: Cyrankiewicz, Langbein, dr Dürmeier, Hołuj, Kuryłowicz i inni.

Należało poruszyć sumienie świata, by tenże potwierdził wiarę człowieka w człowieczeństwo.

Bo któż mógł uwierzyć, by w centrum Europy mógł istnieć

68

naród, który wydał tak potworną masę zbrodniarzy, przeznaczonych do znęcania się nad innymi ludźmi, przeżywających ekstazę rozkoszy i szal opętania na widok konających w przedśmiertnych drgawkach ciał /wyjątek z przedmowy Wacława Barcikowskiego do książki "Oświęcim" dr Friedmana i Tadeusza Hołujy/.

Stąd też informowanie świata o tych okrucieństwach, jakich dokonywano w obozach, miało swój głębszy sens, wiadomości te bowiem niosły w świat prawdę o hitleryźmie, niosły z sobą wiarę człowieka w człowieczeństwo, jednoczyły wszystkich w braterstwie ludów i to był niewątpliwie jeden z najcenniejszych dorobków jakiegoż można było wynieść z takiej ogromnej tragedii, jeśli użyć słów świadka Józefa Cyrankiewicza.

Ogrom zbrodni jaki został złożony na szali wymiaru sprawiedliwości w niniejszym procesie, przerasta swymi rozmiarami osobę oskarżonego, sprowadza udział jego w tych zbrodniach do roli małego ogniwa w łańcuchu planowanych zbrodni na żywych narodach świata.

Ważnymi nie są indywidualne czyny Hössa, o ile nawet były, ani to, że chce on przyjąć odpowiedzialność za to, co działo się w obozie z wiedzą lub bez wiedzy jego; ważnymi są czyny tego zbrodniczego spisku, do którego Höss przynależał i stopień uczestnictwa jego w tym spisku.

W kwestii czy organizacja N.S.D.A.P., a w szczególności jej zbrojne ramię SS była zbrodniczą, Najwyższy Trybunał Narodowy nie ma potrzeby dokonywania ustaleń, gdyż wyrokiem norymberskim i wyrokami Najwyższego Trybunału Narodowego jak to już na wstępie wspomniano, zostały one przesądzone.

Zespół partii narodowo-socjalistycznej był zbrodniczy, uczestnictwo w tym zespole było służbą zbrodniczą, kto był w zespole, kto doń dobrowolnie wstąpił, ten jest winnym udziału w

69

spisku i w miarę aktywności i spełnianej funkcji określa się również stopień jego uczestnictwa.

Jak to już w wyroku wywiezionym zostało, oskarżony Höss nie był tylko ślepym wykonawcą rozkazów Himmlera na stanowisku swoim jako komendant obozu, a później jako specjalny upoważniony do przeprowadzenia t.zw. "Aktion Höss", wnosił własną inicjatywę, wykraczającą daleko poza regulamin obozowy i rozkazy względnie zalecenia swoich władz przełożonych, w nadmiarze swej gorliwości SS-owskiej był nie tylko świetnym wykonawcą, ale również uosobieniem tych wszystkich cnót, jakich oczekiwał zbrodniczy reżim od swoich wiernych sług.

Bo czyż pokrywały się nadmierne udręki, jakich doznawali więźniowie w obozie, z regulaminem obozowym?

Mimo całej surowości jego, jak to wywiódł biegły profesor dr Olbrycht, przewód sądowy dowodnie wykazał, że były one wypadkiem niebywałego okrucieństwa stosowanego czy to z inicjatywy Hössa, czy też za jego wyraźnym lub cichym przyzwoleniem.

W tej płaszczyźnie winy oskarżonego mieści się całe zło i cała ohyda stosowanego systemu w obozie, nie tylko w czasie gdy oskarżony Höss był komendantem obozu, ale na całej przestrzeni istnienia obozu włączając w to wszystkie akcje likwidacyjne łącznie z eksperymentami lekarskimi stosowanymi w obozie.

Bo czyż eksperymenty lekarskie, wykonywane przez niemieckich lekarzy w obozie oświęcimskim, odnośnie których złożył analizę naukową biegły dr Kowalski, służyć miały celom nauki?

Cele ich były zgoła inne, leżały bowiem w sferze zamierzeń biologicznego niszczenia narodów zwłaszcza słowiańskich, a w systemie niszczenia i tępienia ludzi, były tylko jednym z wielu środków tego gigantycznego zamachu na prawo do bytu i życia człowieka.

Czy oskarżony Höss może ze słusnością odnośnie tych wszystkich okrucieństw powoływać się na to, że był tylko wykonawcą rozkazów?

Byłoby to wręcz kłamliwym i śmiesznym twierdzeniem.

Pomijając, że rozkaz zgodnie z powołanym w sentencji wyroku prawem nie zwalnia od odpowiedzialności, nie można przecież powoływać się na rozkaz władzy, która sama popełnia zbrodnie.

Nie może być tutaj takiego ujścia od odpowiedzialności.

Oskarżony uniknąłby tylko wówczas tej odpowiedzialności, gdyby się odciął od tego spisku zbrodniczego, przez wyraźne z niego wystąpienie.

Tymczasem, jak wyżej zostało już nadmienione, nie tylko że w nim trwał, ale aktywnością swoją uwielokrotnił jego wyniki.

To trzeba z całym naciskiem podkreślić, skoro mowa o odpowiedzialności jego i stopniu własnego udziału w tymże spisku.

I dlatego nie ma tu miejsca dla zrozumienia rzekomej bezsilności jego wobec rozkazów jakie otrzymywał. Skoro nie chciał nic innego, jak słuchać rozkazów przywódców hitleryzmu, podobnie zresztą jak wszyscy inni członkowie tego zbrodniczego zespołu, czy ma korzystać z przywilejów bezkarności?

Prowadziłoby to już do zupełnej bezkarności samego spisku, a w miejsce słusznej kary za te liczne popełnione przez zbrodnie, pozostałyby tylko rozwiane popioły spalonych milionów ludzi.

Likwidacja tego wielkiego przedsiębiorstwa śmierci i grabieży mienia ludzkiego, któremu na imię "Lager Auschwitz" nie byłaby zupełną, gdyby nie został również zlikwidowany jego założyciel, a przy tym znakomity przedstawiciel tej zakłamanej

71

ideologii faszystowsko-hitlerowskiej.

Po ciężkich zmaganiach wojennych, latach ucisku i męki, zatriumfowała wraz z restytuowaną godnością ludzką - sprawiedliwość ludzka, - w imię której Najwyższy Trybunał Narodowy czyniąc odpowiedzialnym oskarżonego Hössa za wszystko zło, jakie tejże ludzkości wyrządził i wraz z uczestnikami tego zbrodniczego zespołu, do którego przynależał przeciw niej knuł i planował, - wymierza mu w oparciu o powołane w sentencji wyroku prawa Rzeczypospolitej oraz w oparciu o nakazy sumienia świata, jako karę jedyną przewidzianą w tych przepisach prawnych /art.1, 2 i 4 dekretu/

k a r ę   ś m i e r c i .

Wobec orzeczonego przypadku mienia skazanego Najwyższy Trybunał Narodowy obciążył Skarb Państwam kosztami postępowania, oraz nie wymierzył opłaty sądowej.-

~~\_\_\_\_\_~~  
W. Anten

~~\_\_\_\_\_~~  
Zembaty

S. Kopyński

Łomicki

W. Gwardowski

M. Głuchowski